

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką po zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lin. tekstem (10 lin. wiersz) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 20 cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. druku mogą być przez Administrację dowolnie zmie.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

DANCING Młodzieży Wszechpolskiej 5-1-33 r. w Ognisku Akademickim godz. 22.

WSTĘP ZŁ. 2. — AKADEMICKI ZŁ. 1.

STANISŁAW KODZ

Zasada narodowości

w prawie międzynarodowym

Skład główny księgarnia św. Wojciecha Stron 160. — — — — — Cena 5 zł.
Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Protesty wyborcze.
(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Przerwane w połowie grudnia rozpatrywanie protestów wyborczych przed Sądem Najwyższym będzie wznowione. W poniedziałek dnia 9 b. m. zostanie rozpatrzony protest wyborczy, dotyczący okręgu 55 Złoczów—Brody.

Przedłużenie kadencji samorządów w Małopolsce.
(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W najbliższym czasie upływa 7 letnia kadencja samorządów w Małopolsce.

Przemysłowcy domagają się obniżenia opłat pocztowo-telegraficznych.
(Telefonem od specjalnego korespondenta.)

WARSZAWA. Centralny Związek Przemysłowców opracował projekt memorandum do rządu w sprawie obniżenia opłat pocztowych i telegraficznych, a mianowicie, za list w obrocie wewnętrznym 20 gr., za pocztówkę 10 groszy z obniżeniem równoczesnym opłat dalszych. Sfery gospodarcze domagają się obniżenia opłat telegraficznych oraz telefonicznych za rozmowy międzymiastowe.

Wzrost bezrobocia.

WARSZAWA (Pat.) W-g danych statystycznych, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych urzędach postr. pracy na terenie całego państwa, wynosiła na dzień 31 grudnia ub. r. 220,245 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 11,885 osób. W Warszawie liczba bezrobotnych na ten dzień wynosiła 16,021 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 1380 osób.

Projekt gazyfikacji Górnego Śląska.
(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W połowie stycznia odbędzie się w Berlinie konferencja poświęcona projektowi gazyfikacji Górnego Śląska. W konferencji wezmą udział dyrektor banków amerykańskich z Paryża oraz delegaci polscy autorzy projektu gazyfikacji. Najbardziej aktualna jest kwestja budowy gazociągu z Katowic do Częstochowy. Koszta wyniosą 7 milionów złotych.

Odcroczenie procesu o zajścia w dniu 14 września.
(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Sąd Apelacyjny przystąpił w dniu wczorajszym do rozpoznania sprawy Chodyńskiego i innych oskarżonych w t. zw. procesie o zajścia w niedzielę dnia 14 września w czasie zgromadzenia Centrolewu. Sąd wobec niestawienia się dr. Budzyńskiej-Tyllickiej z powodu choroby proces odcroczył.

Ujęcie morderców s. p. ks. Masłowskiego.

POZNAN (Pat.) — Dziś w nocy aresztowano 2 zabójców ks. katechety Masłowskiego. Policja, mimo niewyrażonych poszlak, zdołała stwierdzić rysopis i nazwiska zabójców i ustalić, że zabójcy, natychmiast po zbrodni opuścili Poznań. Wczoraj wieczorem wrócili oni do Poznania i zostali w pobliżu dworca ujęci. Są to 24-letni Bronisław Bednarczyk, złodziej zawodowy rodem z Częstochowy, kilkakrotnie karsny już więzieniem, i 27 letni Jan Grełka,

ZAPRZECZENIE.
Niema zgody Szkół Wyższych z Min. Ośw.

W przeddzień ogłoszenia treści zmienionego projektu p. min. Jędrzejewicza w sprawie szkół akademickich doniósł „Il. Kurj. Codzienny”:

„Z Warszawy donoszą: Jak się dowiadujemy ze sfer uniwersyteckich w głosnej sprawie przygotowanego projektu ustawy akademickiej doszło do uzgodnienia stanowiska reprezentantów świata uniwersyteckiego z ministrem oświaty. Projekt, który niebawem będzie wniesiony do sejm, nie zawiera postanowień odnośnie do wyboru katedr, systemu nominacji profesorów i możliwości zwijania katedr i wydziałów o które toczyła się polemika i które świat uniwersytecki uważał za naruszenie autonomii. Jeśli idzie o postanowienia, dotyczące związków i stowarzyszeń młodzieży i związanych z tem spraw dyscyplinarnych, to przedstawiciele profesorów w sprawie tej nie zgłosili żadnych postulatów”.

Usłużne to doniesienie, bezcenne w przemawianiu imieniem kół uniwersyteckich, spotkało się z taką odprawą nawet w „Czasie” krakowskim z kół profesorów Uniw. Jagiell.

„Na podstawie informacji, zasięgniętych w miarodajnych kołach uniwersyteckich, możemy stwierdzić, że informa-

Protest senatu gdańskiego przeciwko decyzji Wysockiego Komisarza.

GDANSK (Pat.) — Dzisiejsza prasa publikuje motywy odwołania Senatu gdańskiego od decyzji wysokiego komisarza Ligi Narodów z dnia 20 listopada ub. roku w sprawach kontyngentów i obrotu uszlachetniającego. Odwołanie Senatu, złożone w dniu 17 ub. miesiąca — jak wynika z prasy — oparte jest na przesłankach o konieczności zachowania kontyngentów i niedopuszczalności powierzenia dyskusji nad

Radio angielskie narzędziem propagandy antypolskiej. Protest ambasady polskiej w Londynie.

LONDYN (Pat.) Ambasador Rzeczypospolitej w Londynie wyśtosował do ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji notę, w której zwraca uwagę rządu brytyjskiego na fakt wykorzystywania radia brytyjskiego dla wrogości polskiej propagandy.

Nota polska przytacza wypadek, jaki wydarzył się w noc Sylwestrową, podczas retransmisji z rozmaitych stacji europejskich, kiedy speaker radia brytyjskiego w swym komentarzu, przy przelazieniu transmisji z Królewca na Warszawę, użył zwrotu mniej więcej następującego: „Obecnie przez t. zw. korytarz polski, który przecina Niemcy na dwie części, przełączamy się do Warszawy, stolicy nowego kraju — Polski, która wydaje 1/3 swego budżetu na utrzymanie olbrzymiej armji.”

Nota polska zaznacza, że speaker radia brytyjskiego, zamiast

Niemiecki kurs polityki węgierskiej.
BUDAPEST (Pat.) — Jak słychać, teki ministra spraw zagranicznych ma objąć poseł węgierski w Berlinie Koloman Kanta, dotychczasowy ześ minister Puky ma zostać prezesem sądu ad-

Sprawozdanie Banku Rzeszy.
BERLIN (Pat.) — Ogłoszone dzisiaj sprawozdanie Banku Rzeszy na ultimo grudnia 1932 roku wykazuje w porównaniu z zestawieniem w poprzednim tygodniu znaczny przyrost depozytów o 325 i pół miliona mk. oraz zwiększenie zbiegu banknotów o 189,2 milj. mk. Ponieważ środki pokrycia wzrosły nieznacznie o 2 i pół miliona do kwoty 920 milionów, przeto stosunek procentowy pokrycia zmniejszył się z 27,2 do 25,8 proc.

Wykrycie tajnej fabryki bomb w Barcelonie
PARYŻ (Pat.) Donoszą z Barcelny, że dziś wykryto tam znów tajną fabrykę bomb. Uwagę policji hiszpańskiej skierował na siebie samochód ciężarowy, przejeżdżający przez cały dzień regularnie w pewnych godzinach przez ulice miasta. Jeden z agentów policyjnych niepostrzeżenie udał się za szoferem i zaaresztował go w chwili, gdy ladowano na samochód bomby. Obsługa fabryki, ostrzeżona na czas o zjawieniu się policji, zdołała zbiec.

NIEMA DYMU BEZ OGNI.
BIALOGROD (Pat.) Zaprzeczają tu wiadomości, podanej przez berlińskie pismo „Boersen Ztg.” o tem, jakoby w dniu 12 b. m. miała się zebrać w Białogrodzie konferencja szefów sztabów głównych Malej Ententy. Również nieistniała i pozbawiona wszelkich podstaw jest wiadomość tegoż pisma, oznajmiająca o opracowaniu przez Jugosławję i Czechosłowację konwencji, dotyczącej wolnego tranzytu wojsk tych państw przez terytorjum austriackie.

Walki dookoła Szan-Hai-Kwan.
PEKIN (Pat.) Omawiając sytuację w Szan - Hai - Kwan, wojskowe źródła japońskie oświadcza, że miasto zostało okupowane przez Japończyków już w dniu wczorajszym. Według wiadomości oficjalnych chińskich, miasto jest jeszcze w rękach Chińczyków, którzy odparli ataki. Poselstwo japońskie stwierdza, że nic mu nie wiadomo o okupowaniu Szan - Hai Kwanu przez wojska japońskie, ani o notach, wysłanych rzekomo do Czang - Tsue - Lianga.

Według wiadomości z Tokio, do garnizonu japońskiego w Tientsinie wysłano rozkaz zlokalizowania zająć w Szan - Hai - Kwan. Japoński minister marynarki miał zarządzić, aby okręty wojenne, stojące w porcie Sasebe, były stałe gotowe do wypłynięcia na morze

Ze stosunków w szkolnictwie.

(Warszawa KAP.). Donoszą z Małopolski Zachodniej, iż pp. inspektorzy szkolni usuwają ze szkół stare i tradycją uświęcone podrozwienie chrześcijańskie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Inspektor szkolny z Żywca p. Dendura przybywszy do szkoły w Rychwałdzie powitał dzieci słowy: „dzień dobry”, a usłyszawszy od dzieci odpowiedź, do której były przyzwyczajone: „na wieki wieków” zapowiedział dzieciom publicznie, że odtąd nie wolno w szkole wymawiać pozdrowienia chrześcijańskiego, tylko takie jak: „dzień dobry”, „do widzenia”.

Nie lepsze stosunki panują na ziemiach wschodnich. Niedawno w

Dalsze aresztowania w Kielcach.

Żydzi wyjaśniają pobudki władz.

Z Kielc donoszą: Wśród tutejszych działaczy narodowych nastąpiły dalsze aresztowania. Oprócz podanych już przez nas poprzednio b. pos. Str. Narodowego Przybylskiego i prezesa akadem. kół prowincjonalnych Mierzejewskiego, aresztowano: Ta deusza Dworaka, studenta U. W., Stanisława Buckiego, urzędnika fabryki, Adama Kozłowskiego, stud. U. W., Jerzego Sulimierskiego i Zygmunta Borzęckiego.

U wszystkich aresztowanych przeprowadzono poprzednio rewizje, które dały wynik negatywny. Znalaziono jedynie jeden „mieczyk Chrobrego”, który skonfiskowano.

Prawie wszyscy aresztowani przetrzymani zostali przez 48 godzin w urzędzie śledczym względnie areszcie, poczem przekazani zostali sądom. Po przesłuchaniu, część aresztowanych zwolniono. Względem pp. Mierzejewskiego,

Doniesienia „Naszego Przeglądu” o workach z łaskami i kamieniami, jest charakterystycznym przykładem prawdziwości informacji żydowskich o „pogromach”...

Rewizje i aresztowania w Małopolsce Wschodniej.

W powiecie zbaraskim w szeregach wsi dokonano rewizji, przyczem przetrzymano na posterunku policji adw. dr. Senyka.

W powiecie rohatyńskim miejscowy posterunek policji aresztował po powrocie z Czechosłowacji ucznia VIII-jej kl. gimnazjum ukraińskiego w Drohobyczu Michałję Popowycza, którego przewieziono do więzienia w Brzeżanach. Aresztowanemu doręczono akt oskarżenia, który obwinia go o przynależność do O. U. N.

W powiecie stanisławowskim z pośród licznych aresztowanych w dniach ostatnich wszystkich niemal wypuszczono na wolność, z wyjątkiem stud. Michała Dzierdza, którego przewieziono do więzienia przy Sądzie Okręgowym.

W Glinianach pow. przemyskie go aresztowano 24 grudnia Romana Łunia, którego po dwóch dniach wypuszczono na wolność.

W powiecie rohatyńskim z pośród aresztowanych 26 b. m. we wsi Demianowie 20-u obywateli

wypuszczono na wolność 13-tu, a 7-u przewieziono do Bursztyna, gdzie zwolniono znowu 4-ch, a mianowicie Benisza i dwóch Kropelnickich odstawiono do więzienia w Rohatynie.

ZAWODY KONNE.
ZAKOPANE (Pat.) W dniu 3 bm. odbył się tu czwarty, najważniejszy dzień ogólnopolskich zimowych zawodów konnych.

Na program złożył się niezwykle trudny konkurs o puhar przedchodni Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Do zawodów stanęło 39

wyjaśniona. W międzyczasie rząd chiński ponowił swym wojskom instrukcje odpiernania wszelkich ataków na pozycje chińskie.

SZANGHAJ (Pat.) Do miejscowości Chin - Wang - Tao, położonej o 10 mil na południowy zachód od Szan - Hai - Kwan, przybyło 8 wojennych okrętów japońskich.

TOKJO (Pat.) Ministerstwo wony w oświadczeniu, złożonym prasie, stwierdza, że walki w okolicy Szan - Hai - Kwan spowodowane zostały przez Chińczyków, którzy ostrzeliwali Japończyków, zmuszając ich do obrony. Ministerstwo stwierdza, że jest to rezultatem rozmyślnej polityki chińskiej, mającej na celu zmusić Ligę Narodów do działania.

„Zwolnienia oficerów.
Rozporządzeniem min. spraw wojskowych przeniesieni zostali m. in. w stan spoczynku: gen. brzd. dr. Józef Daniec, szef departamentu sprawiedliwości M. S. Woj., oraz gen. brzd. dr. Jakób Krzemieński, prezes N. I. K. Równocześnie przeniesiono do rezerwy w stan spoczynku 98 oficerów wszelkich broni i różnych stopni.

Napad bandycki.
LUBLIN (Pat.) Pod wsią Polanówka w pow. tomaszewskim na powracających z Zamościa kupców napadła szajka bandytów, zaspisując gładem kul jadących na wozie kupców. Jeden z kupców Blajcher został zabity, zaś furman Woś ciężko ranny. Bandyci zrabowali więziony cały zapas towarów. Za zbiegłymi policja wszczęła pościg.

wypuszczono na wolność 13-tu, a 7-u przewieziono do Bursztyna, gdzie zwolniono znowu 4-ch, a mianowicie Benisza i dwóch Kropelnickich odstawiono do więzienia w Rohatynie.

O kurze co niosła złote jaja.

Każdy z nas zna doskonale bajeczkę o chłopie, który zarządził kurę, co mu niosła złote jaja, bo myślał w ten sposób otrzymać tych jaj odrazu więcej.

Dzisiaj jesteśmy niemal codziennie świadkami takich historii gdy obserwujemy samobójczą politykę naszych władz skarbowych.

Oto kilka przykładów. Wiadomo, że cały handel ryb znajduje się w Wilnie w ręku 4-ech bodaj firm.

Są to firmy wyłącznie komisjonerskie, które nie mając własnych terenów wodnych, jedynie biorą w komis rybę od właścicieli lub dzierżawców jezior.

Jak wiadomo, komisjonerzy nie płacą podatku od obrotu, lecz jedynie od sumy pobranej, która wynosi od 5-ciu, wyjątkowo do 7-miu proc. sumy uzyskanej ze sprzedaży ryby.

Tymczasem wszystkie firmy otrzymały nakazy płatnicze na zapłacenie podatku obrotowego od fantastycznej sumy obrotu — po 750.000 zł. każda. Podatek wynosiło w wysokości po 20.250 zł.

Oglądaliśmy taki nakaz płatniczy (nr. 1583) wystawiony jednej z firm za rok 1930.

Naturalnie firma odwołała się i w marcu 1932 r. komisja odwoławcza orzekła, że jako firma komisowa podatek od obrotu nie płaci, lecz jedynie należy się na rzecz skarbu 2.802 zł. jako 5 proc. od komisowego.

A więc nie przeszło 20 tys. zł., jak chciał II-gi Urząd Skarbowy na m. Wilno, lecz tylko niecałe 3 tys. zł.

Ale nie minęło wiele czasu, bo już w kwietniu tegoż roku, nadesłano nakaz płatniczy (nr. 743) za rok 1931 znowuż na podatek obrotowy, wprawdzie zredukowany z 20.250 zł. na 11.250 zł. i od sumy nie 750-ciu, a tylko 450-ciu tysięcy zł.

A więc ta sama historia: ciągana po urzędach i czekanie na orzeczenie komisji odwoławczej.

Ale wiadomą rzeczą jest, że odwołanie nie powstrzymuje egzekucji, więc na ten raz urząd skarbowy począł ściągać należność.

Począł sekwestrować transporty ryby, nadchodzące pod adresem wszystkich wspomnianych firm. Tak np. przed świętami zajęto kilka tysięcy kilogramów ryby.

Jak się odbywało spieniężanie tego delikatnego towaru, jakie zyski miał skarb, a jakie straty przedsięwzięcia, dowodzi nam treść pokwitowania nr. 20375 poz. 737, wystawionego jednej z firm za sprzedane z licytacji 330 klg. ryby, zajętej w dn. 21. XII. 32 r.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż przeciętna cena ryby świeżej wynosiła w tym okresie czasu 2 zł. za 1 klg., to uświadomimy sobie, iż wartość owych 330 klg. nie przekraczała 660 zł.

Tymczasem, jak widać z powyższego kwitu, cała ryba została sprzedana za 95 zł., przyczem: na conto zaległości podatkowej zaliczono z tego — 25 zł., na 10 proc. dodatek — 2 zł.; odsetki 70 gr., i koszt egzekucji 67 zł. 30 gr.

Pomijając kapitalne wprost ze stawienie wysokości kwoty zaliczonej na poczet podatku z kosztami egzekucji (27 zł. — 67 zł. 30 gr.) musimy przedewszystkiem położyć nacisk na wysokość strat, poniesionych w ten sposób przez firmę.

Dla ściągnięcia 27 zł. podatku naraziło się na stratę właściciele ryby na przeszło 600 zł.

Podkreślamy tu, iż nie chodzi wyłącznie o firmę komisjonerską, która naturalnie należała (ale tylko należała) podatki płacić musi.

Takie postępowanie urzędu skarbowego w równej mierze uderza przeciw w cały przemysł rybacki, bo i w właściciele oraz dzierżawców jezior, i w rybaków, i wreszcie w skarb państwa, który, jak to dalej wykażemy, ponosi także straty.

Komisjonerzy, mając raz poraz sekwestrowane transporty ryby, wstrzymali się z przyjmowaniem na komis rybę, dostarczanej kolejną, gdyż tu, na dworcu, już czekali panowie sekwestrowani. Sproszadzano więc przed świętami rybę głównie z tych miejscowości, skąd można było dostarczyć ją furmankami i łatwiej uniknąć czujnego oka urzędników kontroli skarbowej.

Zresztą mieliśmy do czynienia w danym wypadku co najmniej z

nadużyciem władzy, gdyż istnieje okólnik ministra skarbu z dn. 21. XI. 1932 (L. dz. V. 46048/132), który powołując się na inne poprzednie okólniki w konkluzji całkiem wyraźnie powiada, iż: nie wolno sekwestrować towaru, skoro dana firma ma niewątpliwie charakter przedsiębiorstwa komisowego.

W ten sposób polityka II-go urzędu skarbowego przyczyniła się do tego, iż dostawa ryby na święta została mocno zredukowana i ceny poczęły w górę.

Znacznie dalej sięgają skutki niszczenia przedsiębiorstw, bo nie tylko komisjonerzy poważnie zastanawiają się, czy mają wykupywać świadectwa przemysłowe, ale przedewszystkiem w trudnym położeniu znaleźli się właściciele i dzierżawcy jezior, którzy mają dziś utrudniony zbyt towaru. Kompiluje to egzystencję większej ilości rodzin, zatrudnionych w przemyśle rybackim.

Odbija się to także na interesach skarbu, bo przy takim stanie rzeczy nikt nie zechce inwestować kapitału w dzierżawę jezior, a tych w województwie wileńskim mamy wiele tysięcy hektarów, przyczem większość bodaj stanowi własność skarbu państwa. Nic też dziwnego, że jak nas zapewniano, na ostatni przetarg (w końcu listopada ub. roku) na dzierżawę jezior nikt się ponoć nie stawiał.

Czy nie jest to polityką zarzynania złotodajnej kury?...

Przykład przez nas przytoczony jest może najjaskrawszy, ale bynajmniej nie jedyny. Mamy ich w zanadru znacznie więcej.

Oto niemal w dzień Wigilii dokonano sekwestru towaru w sklepie Pierwszej Wileńskiej Spółki Przetworów Owocowych przy ul. Wileńskiej 36.

To nic, że sklep po bytności panów sekwestrowanych wyglądał jak po najeździe wroga ale stłokro gorzej, że się dokonuje takiego najeźdu w chwili największego ruchu handlowego, kiedy kupiec ma nadzieję choć trochę odbić straty, jakie poniósł w ciągu całego niemal roku z powodu kompletnego zastojów.

Miał też nadzieję trochę utargować i może właśnie spój, choć część zaległości podatkowych.

Tymczasem akurat na ten okres pozostawia się go bez towaru, który sekwestruje się po cenach wprost śmieśnych.

Mieliśmy możliwość oglądania pokwitowania, z którego wynikało, że koniak francuski wartości 120 zł. zjęto za cenę 25 zł. Puszki konserw, których cena wynosi 4 zł., zajęto w kwocie 2 zł. i t. d. i t. d.

Dawniej ponoć nakładano areszt na targ dzienny, co przynajmniej pozwalało zainteresowanej firmie nie ponosić strat na sprzedaży towaru. Teraz niszczy się przedsiębiorstwo dla uzyskania darających (n. b. bardzo wątpliwych) korzyści.

Analogiczna historia miała miejsce na kilka dni wcześniej z restauracją „Polonia”.

O godz. 7-iej wieczorem zajęto wózek sekwestrowany i w mię ogołocono restaurację z całego zapasu alkoholu, tak, że gdyby nie natychmiastowa pomoc „sąsiadów” zakład musiałby zamknąć podwoje dla gości, a może całkiem zwinąć interes.

A przecież w danym wypadku to nietylko zniszczenie przedsiębiorcy, któremu także zabrano towar komisowy wartości 4 tys. zł., a sprzedano za 1 tysiąc, lecz ponadto wyrzucenie na bruk około 30 — 40 pracowników, co wraz z rodzinami stanowiłoby około setki osób, pozbawionych środków do życia.

Ostatnio prasa doniosła, że na rok 1932 wykupiono o 25 proc. mniej świadectw przemysłowych niż w roku ubiegłym.

Rodzi się pytanie, ile z tego przestało istnieć właśnie dzięki gospodarce władz skarbowych?

Drugie pytanie, nad którym też warto się zastanowić: ilu bezrobotnych przysporzyła Polsce taka polityka?...

Trzecie zaś pytanie: czy nie jest to system wygładzania miast, przez odcinanie przywozu? Ileż to mniej zamożnych rodzin musiało wyrzucić się na Wigilję ryby, która została niedopuszczona na targ, skutkiem przedziwnej polityki władz podatkowych.

Jeżeli nie mylą nas wszelkie gwałtowniej zwyżają się nasze możliwości eksportowe, tak dla produktów rolniczych jak i przemysłowych, szczypty nasz przemysł może się w nowym roku znaleźć wobec zupełnie z siły nabywczej wyczerpanego rynku wewnętrznego i może okazać się niemożliwym podniesienie tych rozmiarów produkcji i tego stanu zatrudnienia robotników, przy jakich znalazł się pod koniec roku starego.

Jeżeli nie mylą nas wszelkie

Z prasy.

Rewizja granic — to wojna.

„Kurier Poznański”, wskazując na ostatnie wystąpienia polityków niemieckich, zmierzające do wysunięcia na porządek dzienny sprawy Pomorza, usiłuje przeciążyć próby wszczęcia ryzykownej dyskusji, na ten temat następującym argumentem:

„Wszystkie te projekty i plany nie liczą się z jedną rzeczą: z jednomyślną wolą narodu polskiego utrzymania swoich granic za wszelką cenę. Gdyby polityka nasza potrafiła była przekonanie to zawczasu wpuścić w umysły niemieckie i zagraniczne, gen. v. Schleicher nie zaprzętałby dziś swoimi planami polityków świata. Najwyższy czas, aby teraz też zaniedbania odrobić. Świat powinien wierzyć święcie w to, że kto mówi o rewizji granic, ten przegotowuje wojnę. Ani dziś, ani jutro, ani za kilkanaście dni, ani nie będzie dla nas aktualne. Polska w każdym razie musi być przygotowana na odparcie nowej wielkiej ofensywy dyplomatycznej Niemiec”.

Polskość pod rządami niemieckimi.

Organ Polaków w Opolu, „Nowiny Codzienne”, pisze o stosunkach w Niemczech:

„Dziś, niestety, zdarza się aż nazbyt często, że rodzice nie przeciwdziałają utracie mowy oczyszczonej wśród własnych dzieci, że ulegają życzeniom nauczycieli germanizatorów. Jakże też wymagać od starszych wychowania młodzieży w duchu polskim, skoro sami już znajdują się w sidłach germanizacji, stronąc z przyczyn nieuzasadnionej obawy od wpływu towarzysza polskiego i gazety polskiej. Zachodzą nawet takie wypadki, że niejedyni rodzak boi się mówić publicznie z członkiem polskiego towarzystwa, gdyż mógłby to zauważyć nauczyciel albo pisarek gminny — Niemiec, lub też wzbrania się przyjaciel polski do domu, bynajmniej nie dlatego, że nie ma na jej opłacenie pieniędzy, ale dlatego, że listonosz dowiedziałby się o jego polskim obliczu.”

Na wszystko to ogół patrzy przez palce. Czasem tylko jeden i drugi oburzy się głośno, inni wzruszą ramionami i winę zwał na okoliczności. Dziś jakoś łatwo otrzymać rozgrzeszenie za objawy reżenctwa. Tak dalej być nie może!”

Czy płacić w terminie spóźnionym?

Profesor Adam Krzyżanowski rozważa na łamach „Czasu” kwestję, czy zapłacenie grudniowej raty długu amerykańskiego w terminie późniejszym jest wskazane i dochodzi do następującej konkluzji:

„Francja i Polska nie zapłaciły raty grudniowej. Podobno posłowie Stanów Zjednoczonych domagają się dodatkowej zapłaty w terminie spóźnionym, ksząc dłużników opornych obietnicą nieliczenia procentów zwłoki. Podobno Anglia popiera Stany Zjednoczone. Mnie się wydaje, że Polska ma moralne prawo niezapłacenia tego długu z powodu ograniczeń wywozu polskich towarów oraz ograniczeń emigracji naszych robotników, z powodu wzrostu ceny kupna dolaru, który obecnie jest wart o około 50 proc. więcej niż w chwili podpisywania umowy, wreszcie z powodu szczególnie niekorzystnych dla Polski warunków układu pożyczkowego”.

Poco nam „wolności obywatelskie”.

„Słowo Polskie” próbuje obywatelom państwa „wyperswadować” ich żądania jakiejś „wolności obywatelskiej”. W tym celu powołuje się naprzód na przykłady zagranicy.

„Przywileje jednostek schodzą odczywiście na drugi plan. We Włoszech prawa człowieka i obywatela zastąpiono nakazem: „wierzyć, służyć, słuchać”. W Niemczech przerabia się raz jeszcze

Propaganda nienawiści w prasie i szkole niemieckiej.

Prasa niemiecka na Pomeraniu zdrukowała świeżo wiersz J. Wenzla, skierowany przeciwko Polsce i wyzywający Niemców do czynnego pogotowia przed napadem „hord ze wschodu”, które czekają tylko chwili, by sięgnąć po ziemię niemiecką. Wiersz kończy się apelem o wykazanie czynem swego umiłowania kraju i o zdecydowane przeciwstawienie się zalewowi hord.

Organ skrajnych szowinistów niemieckich — „Kylhäuser” — przyniósł w dodatku „Kobieta niemiecka” wiersz, zatytułowany „Modlitwa niemiecka”, którego autorem jest Kurt Schrader. Autor domaga się w swoim wierszu postępek od Boga, by zezwolił na odrodzenie

Stahlhelm propaguje wojnę z Polską.

Gazeta związkowa Stahlhelmu podała w ostatnim czasie szereg wzorów pogdankowych dla nauki w „Jungstahlhelm”. Jeden z tych wzorów, poświęcony „korytarzowi”, w taki oto sposób poglądom uświadamia szerokie koła młodzieży niemieckiej w zakresie niesprawiedliwości granic i nastawia umysły tej młodzieży, nie nauczonej jeszcze krytycznego myślenia, w kierunku walki z wszystkim, co jest polskie.

„Mieszkanie wasze posiada dwa pokoje oddzielone korytarzem. Jeżeli chcecie udać się do kuchni, musisz przejść przez korytarz. Jest to oczywiście, boć mieszkanie jest własnością twoją. Pewnego dnia lokuje się w korytarzu jakaś rodzina polska („eine Polakenfamilie”), która wprowadza się z całym sprzętem. Oboje drzwi zostają zastawione szafami, a ty

obywatela na żołnierza. W Rosji jednostka jest mierzwa dla doktryny. A gdzieindziej, choć w mniej krańcowej formie, także dawny, luźny porządek cofa się i kroczy, „nie dorasta do wymogów chwili”. Bo chwila jest przemolowa. W porównaniu z tem wszystkim rzeczywistość polska wygląda bardzo niewinnie.”

Te swoje perswazyjne kończy „Słowo Polskie” również po przyjacielsku:

„A wreszcie i o tem powinniśmy pamiętać: zgorączkani indywidualiści, że dyscyplina społeczna nie jest nieczym tragicznym. Odczuwa się ją tylko w początkach, w owym rekrucim okresie wychowania obywatelskiego. Potem już nie ciąży, a na końcu przynosi radość”.

Karabin, kij, bat.

F. Miedziński, omawiając w „Gazecie Polskiej” sytuację Polski w Europie, pisze:

„Jeden z wybitnych przedstawicieli ZSRR — w rozmowie z piszącym te słowa, prowadzonej jeszcze przed ratyfikacją paktu o nieagresji — powiedział: „Doświadczyłem do przekonania, że próby narzucania naszej idei siła bagnatów nie są sposobem właściwym. Bagnetem nikt nie może nie przekonać”.

„Głos Narodu” dodaje do siebie taką uwagę:

„Nie przekona się tem bardziej — batem lub kijem... Bolszewicy to zrozumie, jak nas p. Miedziński zapewnia! Czy zrozumiała sanacja?”

Przeciwko kapitalizmowi.

„Nowy Rok” dał naszym socjalistom okazję do nowej napaści przeciwko kapitalizmowi. „Robotnik” pisze:

„Niema dziś człowieka myślącego, któryby nie zdawał sobie sprawy, że żyjemy w chwili przemolowej, że wojna światowa, ugodziwszy śmiertelnie kapitalizm, przeszła w wojnę społeczną, której wszyscy jesteśmy uczestnikami. Niech każdy z nas stanie się żołnierzem wielkiej armii socjalistycznej, ruszającej na podbój świata”.

Nie jesteśmy wcale entuzjastami kapitalizmu. Czem jednak „Robotnik” zastąpić go pragnie? Rażem bolszewickim? Pokornie dziękujemy. Krytykować łatwo jest, ale stworzyć jakiś program pozytywny — znacznie trudniej. Jedno, do czego w konkurencji doszedł socjalizm, to właśnie komuna, od której sam się odrzekła, widząc jej owoce.

Przeciwko kapitalizmowi występuje także „Chadecka”, „Polonia”:

„Kryzys obecny nie jest już tą przejściową chorobą, którą kapitalizm w formie kryzysów koniunkturalnych tyle razy już przechodził, podnosząc się z niej za każdym razem do nowego rozkwitu, lecz objawem tej śmiertelnej choroby, w ciągu której mogą jeszcze nastąpić okresy chwilowej poprawy, lecz z której się już do pełnego życia nie podniesie.”

W bólach i mecie obecnego pokolenia, któremu przyszło żyć na przełomie dziejów gospodarczych świata, rodzic się będzie, może w ciągu długich dziesiątków lat, nowy ustroj gospodarczy, w którym nie będzie ani dyktatorzy kapitalistów, ani dyktatorzy proletariatu, a tylko solidarność ludzi pracy, na moralności i etyce chrześcijańskiej, na społecznym używaniu środków produkcji i sprawiedliwym podziale dóbr, na produkcji dla zaspokojenia potrzeb — a nie dla wyższego oparta”.

Piękne słowa... niestety tylko: „słowa, słowa, słowa”. Ludzie nie są aniołami, z tem się liczyć trzeba. Trzeba im bardziej konkretnych form i ustroju opartego na ideologii chrześcijańskiej, ale nie rozplywającego się we frazeologji.

W narodzie niemieckim uczucia nienawiści do wroga ościennego, nienawiści, która zespoli i złączy naród niemiecki.

Poczynając od dnia 20 października b. r. we wszystkich szkołach Turyni odnawia się na zlecenie ministra oświaty Turyni po ostatniej lekcji tygodniowej specjalna modlitwa. W tej części tej modlitwy mówi się o winach wojennych Niemiec i o hamiejących następstwach wojny światowej dla narodu niemieckiego. Część te odczytuje nauczyciel wzięty jeden z uczniów. Z kolei odpowiada chórem reszta uczniów w następujących słowach: „Hańba Niemiec niechaj gorzej w duszach naszych aż po dzień sławy i wolności”.

Musisz Polaka prosić o zezwolenie, jeżeli chcesz przejść z jednego pokoju do drugiego. Jakież uczucia rodzą się w ten czas w tobie? — Ogarnia mnie wściekłość. — Oczywiście, a cóż robisz później? — Wyrzucam Polaka za drzwi. — To samo zrobiliby i ja, jednak jest on dobrze uzbrojony, a i sąsiedzi pomagają mu. Cóż więc zrobić? — Muszę się uzbroić. — Dobrze, a jak się uzbroisz? — Uzbroję się tak, bym dla siebie radę z Polakiem, gdy będę się musiał przed nim bronić”.

Takie to kładzie się po stronie niemieckiej podwaliny pokojowe współżycie państw w erze „rozbrojenia moralnego”. A przecież przytoczony wyżej przykład jest tylko jednym z niezliczonych przykładów odradzania się w narodzie niemieckim fatalnego dla Niemiec „Herrengeistu”.

kie likwidację w dziedzinie ubezpieczeń społecznych i przedsiębiorstw państwowych.

W roku 1933-cim najcięższe uderzenia kryzysu ekonomicznego spadną na aparat administracji państwowej”.

P. M. Downarowicz.

Dowiadujemy się, że na stanowisko wicedyrektora Związku Kas Chorych zostanie mianowany w najbliższych dniach p. Medard Downarowicz, dotychczasowy komisarz Okręgowego Związku Kas Chorych w Warszawie.

Polska sprowadza masowo zboże.

Jesteśmy krajem rolniczym. O tym charakterze państwa naszego mówi się na wszystkich branżach, stwierdzając równocześnie konieczność naszego rolnictwa.

Nie pomija się żadnej sposobności by nie zapłacić nad katastrofalnie niskimi cenami naszych plodów rolniczych.

A pomimo to... Jak się dowiadujemy z ostatniego zeszytu „Handel zagraniczny R. P. w m. Gdańska” (listopad 1932) sprowadzono do Polski w ciągu jednego miesiąca br. pszenicę — 133.926 ton, za 2.478.000 zł. Cyfra ta jest o tyle charakterystyczna, że w analogicznym okresie roku zeszłego sprowadziliśmy tylko 64.530 ton, za — 1.207.000 złotych.

Niemniej ciekawą jest cyfra importu żyta, które w granice naszego kraju weszło w pokajnej ilości 47.573 ton, wartości — 737.000 zł., podczas gdy w roku ubiegłym sprowadziliśmy 24.111 ton za 465.000 zł.

Przy sposobności nie zaszkodziłoby podkreślić, że w ciągu 11-tu miesięcy br. sprowadziliśmy proso 9.134 ton za 139.000 zł., kukurydzy 44.249 ton za 594.000 zł., grochu 164 ton za 21.000 zł., fasolii 479 ton za 25.000 zł., bobu 139 ton za 50.000 zł. (r. 44 t. za 4.000 zł.).

CO MÓWI O DŁUGACH WOJENNYCH P. ROOSEVELT.

Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt, wyłożył w obszernym artykule nadesłanym do wielkiego dziennika amsterdamskiego „De Telegraaf” program swej działalności, którą rozwinięć gdy obejmie po ukończeniu kadencji prezydentki H. Hoovera rząd w Białym Domu. Po przedstawieniu sytuacji w rolnictwie i przemyśle amerykańskim i zobrazowaniu ich potrzeb, F. D. Roosevelt przechodzi do rozważań nad kwestią państwa, nad problemem długów wojennych. Czytamy:

„Długi zaciągnięte przez zagranicę wobec Ameryki muszą być, rzecz prosta, uregulowane przez dłużników niezależnie od ich charakteru i źródła ich pochodzenia. Prosty zdrowy rozsądek nakazuje wierzycielowi dbać o ułatwienie dłużnikowi spełnienia jego zadania wywiązania się z zobowiązań. Z drugiej jednak strony dłużnik musi również zdać sobie sprawę z tego, że nie powinien on we własnym interesie uciekać się do rozwiązań i środków jednostronnych (mowa o Francji), które nie opierają się na zawartych i przyjętych umowach.”

„Nie można myśleć o stabilizowaniu międzynarodowego rynku finansowego, o ile nasi dłużnicy nie będą się starali wywiązać ze swego zadania. Nieopatrzna i zagmatwana polityka pożyczek udzielanych przez Amerykę na prawo i na lewo sprawiła, że Europa wobec nas obdłużona jest po uszy. Znajdujemy się poza tem w obliczu jeszcze jednej niemiłej okoliczności: widząc, że kryzys wciąż się zaostrza, a sytuacja staje się coraz gorsza, zagranica umocniła się w złudnym przekonaniu, że Ameryka zręcznie się swych pretensyj z tytułu długów wojennych. Niestety jest to złudzenie!”

„Nowy rząd amerykański uczyni oczywiście wszystko co w jego mocy, aby pozostać w roli bezstronnej. Pragnie on, oczywiście, wziąć pod uwagę sytuację obecną, w jakiej znajduje się zagranica. Lecz z drugiej strony nie może i nie wolno mu zapomnieć o obowiązkach sprawiedliwości i słuszności, ciążących na nim w stosunku do własnych obywateli. Nie należy zapominać ani na chwilę o tem, że świat dzieli się na szereg państw i narodów i że każdy rząd narodowy musi dbać przede wszystkim o dobro swoich obywateli. Niezgodnym z prawdą byłoby powiedzenie, że szczęście świata zależy tylko od nas, że my możemy decydować bezapelacyjnie o takim, lub innym rozwiązaniu sytuacji. W sprawie tej mają głos i wpływ także i inne narody. Sumy, jakie dłużne są nam inne narody reprezentują olbrzymią ilość pracy skapitalizowanej naszych rodaków. Nikt nie miałby zatem żadnej racji, występując pod naszym adresem z żądaniem zrezygnowania z tych sum i poświęcenia wszystkich pracy, jaką one reprezentują, wysiłków, często ich ofiar”.

Tak ujmując kwestję długów wojennych przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin D. Roosevelt. Nie inaczej zatem niż jego poprzednik, H. Hoover.

Wszelkie więc nadzieje Europy na zmianę polityki amerykańskiej wobec dłużników europejskich w związku ze zmianą na stanowisku prezydenta U. S. A. rozwiązywać się

Przepiękna arcydzieło
„Cud Wilków”
poraz pierwszy w wersji dźwiękowej
ukaze się już wkrótce???

Przepełniona arcydzieło „Cud Wilków”

soczewicy 1.279 t. za 24.000 zł., ziemniaków 851 t. za 11.000 zł., kapusty 8.852 t. za 87.000 zł., cebuli 10.697 t. za 377.000 zł.

Dość — nie chcemy już męczyć cyframi, choć nie możemy pominąć takich pomidorów, sprowadzonych z zagranicy w ilości 2.254 ton za 170.000 zł., lub ogórków — 1.860 ton za 40.000 zł., grzybów suszonych — 1.315 ton za 465.000 zł. itd.

Albo czy nie mogą zdenerwować takie pozycje, jak: sło — 638 t. — 2.000 zł. otręby żytnie — 30.760 t. — 424.000 zł.

otręby pszenne — 11.341 t. — 157.000 zł. otręby jęczmieńne — 114 t. — 16.000 zł.

I takich rolniczych pozycji cały łańcuch!

Masła sprowadzono z zagarnicy 3.899 t. za 966.000 zł., gdy w tym samym okresie r. z. sprowadziliśmy tego produktu tylko 139 t. za 62.000 zł.

Czy można, czytając te pozycje nie zrobić jakiejś gorzkiej uwagi?

Kraj rolniczy... deklamacja na temat popierania rolnictwa... a tu takie pozycje.

Kto wreszcie wytłumaczy tym panom „importerom”, że zakładają gospodarstwo narodowemu pełę dokoła szyi?

W. KIEWLICZ i S-ka

WILNO, MICKIEWICZA 19. — Tel. 1-46
Sprzedaż
WĘGLA GÓRNO-SŁĄSKIEGO
Koncernu GIESCHE Sp. Akc.
Dostawa natychmiastowa w szczególności zaplembonowych wozach.

SZKICE I OBRAZKI.
„ACH TE ARBONY”.

To już nie będą obrażki, ale obrazy zgroy.

Malowane nie przez autora szkiców, tylko zmalowane przez t. zw. „Arbon” czy li Towarzystwo Miejskiej Komunikacji Autobusowej w Wilnie. Boże kochany, żaden marsz głośny na Londyn, żadne wybory amerykańskiego prezydenta nie wywołały takiego ruchu jak te kilkanaście wozów opalanych nafią.

A więc najpierw chciał magistrat, a oni nie chcieli, potem im się zachciało lecz magistrat powiedział „ale”. Następnie chciał magistrat i „Arbon”, ale to znów nie dogadzało publiczności wileńskiej.

Co tygodnia „Arbon” zawiadamiał, iż „mając na względzie wygodę publiczności” zmienia rozkład takiej, a takiej linii.

Opowiadało się w kółku znajomych, czasami dawało się jakiś komunikat do prasy, a publiczność dosłownie „kołowała ciał”. Aż tu któregoś dnia postanowiono na przystankach końcowych postawić tablice informacyjne ojeżdżenia wozów.

Tablice takie postawiano na ulicach. Coś tam na nich pisało, ludzie nie bardzo czytali (bo co z tego kiedy ten autobus i tak nie przyjdzie).

I cóż się stało
Za trzy tygodnie pozmieniano znów trasę wozów i rozkłady, a maszyna przejeżdża (albo i nie przejeżdża) koło takiej deski i jedzie gdzieś dalej, a ty człowieku czekaj.

Bywa też tak, że na ulicach po których już dawno autobus nie kursuje, stoi słupek z jakąś tabliczką, a ludzie przy nim czekają...
Na co? Na lepsze chyba czasy, bo autobusy tamteży już nie jeżdżą dawno...
W ostatnich czasach daje się zauważyć znaczne obniżenie częstotliwości kursowania wozów.

Cierpią na tem miasto i cierpią ludzie, którzy zmuszeni są do korzystania z do brodzistwa autobusów. Jakie będą dalsze losy kulejącej komunikacji niewiadomo. To jednak jest pewne, że miarodajne czynniki winny wejrzeć w usterek komunikacji miejskiej i zapobiedz złemu.

Może właśnie w epoce odnawiania kontraktu „Arbon” z miastem, uwagi nasze będą na miejscu.

M. Junosza.

Zniżka cen wyrobów tytuoiowych.

Z dniem 1 stycznia zostały obniżone ceny tytoniu, cygar i papierosów. M. in.

KRONIKA.

JAKĄ BĘDZIEMY MIELI DZIS POGODĘ.

Przeważnie pochmurno i mglisto. Śnieg będzie możliwy drobny. Śnieg. Lekki mroz. Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYZURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują w śródmieściu apteki: Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska nr. 31, Wysokiego — ul. Wielka nr. 3, Framkina — ul. Niemiecka nr. 23, Augustowskiego — rog ul. Stefanańskiej i Kijowskiej, oraz wszystkie apteki na przedmieściach.

OSOBISTE.

— Noworoczne zyczenia.

Komunikują nam: ks. Arcybiskup Metropolita Wileński, Romuald Jastrzykowski oraz ks. Biskup Kazimierz Michałowicz w imieniu Katedry Nowego Roku o godz. 16 złożyli życzenia P. Wojewodzie Zygmuntowi Beckowiczowi. W dniu Nowego Roku ks. Arcybiskup Metropolita w imieniu duchowieństwa archidiecezji Wileńskiej wysłał depeszę z wyrazami hołdu i życzeniami Noworocznymi do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz depeszę z życzeniami Noworocznymi PP. Przedstawicielom Rządu Rzeczypospolitej.

W godzinach od 11 do 14 ks. Arcybiskupowi składali życzenia delegaci organizacji społecznych katolickich i liczni przedstawiciele miejscowej inteligencji.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Zmiana lokalów Sekcji Zdrowia i Sekcji Technicznej Magistratu.** W dniu wczorajszym przeniesiono biura Sekcji Zdrowia do lokalu, zajmowanego przez Sekcję Techniczną.

Sekcja Techniczna zaś przeniesiona została do opróżnionego przez Sekcję Zdrowia lokalu.

Z MIASTA.

— **Publicystka amerykańska w Wilnie.** W dniach najbliższych przybędzie do Wilna pani Marien Howlett, publicystka amerykańska, która zwiedzi Wilno i okolice w celu zebrania materiałów do odczytów, jakie zamierza wygłosić w Ameryce.

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

— **Z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego.** W czwartek 5 stycznia o godzinie 1-ej w Auli Kolumnowej odbędzie się promocja p. Jerzego Ordy na stopień doktora filozofii.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zarząd Koleja Przyjaciół Akademika w Wilnie** zawiadoma iż w dniu 5 stycznia o g. 17 w lokalu gimn. im. E. Orzeszkowej odbędzie się zebranie Zarządu, na które raprasza się wszystkich członków i sympatyków Koleja.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Oplatek w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej.** Onegdaj wieczorem w lokalu Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej przy ul. Metropolitalnej 1 odbył się oplatek dla członków Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z terenu m. Wilna.

Oplatek zorganizowała Rada Okręgowa S. M. P. na m. Wilno. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele Kurji Metropolitalnej, przedstawiciele Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, pracownicy Związku Wileńskiego Młodzieży Polskiej, patronowie poszczególnych stowarzyszeń, bardzo licznie młodzież stowarzyszeniowa (około 400 osób) i goście zaproszeni.

Do zebranych przemówił ks. dyr. B. Maciejewski, podkreślając powagę uroczystości oraz rolę, jaką odgrywa Kościół w życiu narodu i jednostek.

Po wygłoszeniu szeregu przemówień, nastąpiło przełamanie się oplatkiem.

Uroczystość zakończył bogaty dział wokalnomykalny.

— Baczość Podoficerowie Rezerwy.

W dniu 7 stycznia o godzinie 19 m. 30 w lokalu Związku przy ul. Dominikańskiej 13-15 Zarząd Koleja Wileńskiego urządził tradycyjny koleżeński oplatek dla członków i ich rodzin, składka od osoby wynosi zł. 2,50 gr. zapisy przyjmują się w sekretariacie Związku do dnia 4 stycznia.

Dwie sensacyjne powieści?

Świeżo wyszły dwie powieści, które na tle przysłówowej już posuchy w współczesnej literaturze polskiej, będą niewątpliwie przychylnie przyjęte przez ogół czytelników.

Autorem pierwszej z nich p. t. **Przygoda jednej nocy**, (Warszawa, 1932. Książnica Pospolita - samorządowa Z. P. A. G., str. 247) jest znany pisarz Mieczysław Smolarski. Powieść ta osnuta jest na tle napływu rzezywistwem. Jakkolwiek bowiem rzecz się dzieje w dzisiejszej Warszawie, to jednak bohaterem jej głównym jest babczyn Twardowski, który wraca z księżycą i dalej na ziemi snuje swój żywot, przetrwany w w. XVI. To jego perypetje, niepozabawione gźdzeniem głębszej osnowy, są przedmiotem starannie i zajmująco napisanej powieści.

Książka można jednak postawić dwa zarzuty: oto szkoda, że

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Wychodząc z założenia, że na atmosferę panującą w Domu wpływa w znacznej mierze jego estetyczne urządzenie Zw. P. D. komunikuje, że pierwsze zebranie czwartkowe dnia 5 b. m. będzie miało charakter dyskusyjny na temat: „Urządzenie Domu”.

Zebranie odbędzie się o godz. 5 e j w sali Towarzystwa Kredytowego Jagiellońska 14

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Zebranie szweców.** W lokalu Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ul. Metropolitalnej 1 odbyło się walne zgromadzenie członków Chrz. Zw. Paw Szewców pod przewodnictwem p. prezesa Żukowskiego. Na zebraniu tem bardzo szeroko omawiano sprawę organizacji spółdzielni szweckiej. Wyjaśniło się jednak, że prowadzone dotychczas w tej sprawie pertraktacje nie dały pozytywnego rezultatu.

Następnie uchwalono zwrócić się do członków poszczególnych związków z wezwaniem, ażeby zniszczone obuwie oddawali do reparacji bezrobotnym szwecom, zrzeszonym w Chrz. Zw. Zawod. Szewców, lista których w najbliższych dniach wywieszona zostanie w Centrali.

Po omówieniu szeregu spraw, przeważnie natury gospodarczej, przewodniczący zamknął obrady.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Stan bezrobocia.** Podług ostatnich danych prowizorycznych na terenie Wilna znajduje się obecnie 6107 bezrobotnych. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie wzrosło o 49 osób.

SPRAWY LITEWSKIE.

— **Zjazd nauczycieli szkół litewskich.** W dniach 30 i 31 ub. m. odbył się w Wilnie zjazd nauczycieli szkół litewskich ziem Wileńskiej. Na zjeździe omówiono szereg spraw oświatowych i zawodowych.

— **Gimnazjum litewskie w nieodpowiednim gmachu.** Wojewoda wileński przyjął delegację Litwinów wileńskich z prezesem Tymczasowego Komitetu Litewskiego Staszysiem na czele. Delegacja interwenjowała u p. wojewody w związku z wejściem w życie przepisów o lokalach szkolnych M. in delegacja prosiła p. wojewodę o uwzględnienie niedomagań lokalu gimnazjum litewskiego przy ul. Dąbrowskiego, który Komisja Wojewódzka znalazła niezupełnie odpowiednim.

P. Wojewoda przyrzekł postulat Litwinów w najbliższym czasie rozpatrzyć.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Wielki na Pohulance.** — Dzisiaj w środę jedna z najświetniejszych współczesnych komedii wybitnego autora francuskiego A. Pagnol'a „Marjusz” z Leonem Woltejką i T. Koronkiewiczów na. Władysławem Neuheltem w swych doskonałych kreacjach. „Marjusz” grany będzie jeszcze kilka razy.

Jutro w czwartek jedna z najweselejszych i świetnie skonstruowanych fars amerykańskich. „Cały dzień bez kłamaństwa”.

— **Staly Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich Z. A. S. P. w Wilnie.** Dzisiaj w środę zespół odegra w Brasławiu świetną iragi-komedję Gabrieli Zapolskiej „Panna Maliczewska” z Ireną Ładosiową i Edwardem Glińskim w rolach głównych.

Jutro, w czwartek „Panna Maliczewska” w Dukaszach.

— **Zniżki do Teatru na Pohulance.** Administracja Teatru podaje do wiadomości, że z dniem 5. stycznia b. r. upływa ostateczny termin przedłożenia żniżek (legitymacje 25 proc.). W tym czasie należy zaopatrzyć się w nowe legitymacje.

— **Teatr muzyczny „Lutnia.”** Ostatnie przedstawienie „Lady Chyck” dzisiejsze ukazuje się po raz ostatni trójaktowa humor i werwa operetka Kollo „Lady Chyck”.

— **Wielka tradycyjna rewja „Yo-Yo.”** Jutro ujrzymy wspaniałe wystawioną rewję „Yo-Yo” w wykonaniu całego personelu artystycznego „Lutni”, zespołu girls, oraz pełnej orkiestry pod batutą M. Kochanowskiego.

— **„Fijolek z Montmartre” na przedstawieniu popołudniowym w „Lutni.”** W piątek teatr „Lutnia” wystawia na przedstawieniu popołudniowym po cenach znizonych melodią operetkę Kallmana „Fijolek z Montmartre”. Początek o godz. 4-ej.

— **Kostek Biernacki nas uczy czego innego, i o ileż jego psychologia djabła jest bardziej przekonująca!**

Drugi zarzut, który możemy postawić Smolarskiemu, to ten, że nie wprowadził on do swej powieści wcale sa ryty politycznej, która przecież tak się wprost prosiła pod piórol

Pomimo to powieść czyta się żywo i do końca utrzymuje zainteresowanie czytelnika.

Dakola drugiej powieści, „Wspólnego pokoju” Zbigniewa

Uniłowskiego (Warszawa, bez daty, Wydawnictwo Współczesne, str. 327) jest już hukczek niemały. Właściwie jest to dość przeciętna próba odegrzania naturalizmu, w guście Zapolskiej czy Paszkowskiego („Podniebie”, dzieje czwartaka studenckiego w Warszawie). Alieci rzecz tę skonfiskowano, późnic zaś po rozprawie sądowej konfiskate zdjęto. To sprawiło, że autorowi zrobiono samowolną reklamę i książkę Uniłowskiego czyta dziś cała Polska.

Opowiada tam autor nie bez talentu, (ale językiem niechlujnym, gęsto upstrzonym tak mądną dziś kopolalją), dzieje małego dwupokojowego mieszkania na trzeciorzędnej ulicy Warszawy, gdzie się w ciasnocie i nędzy gnieździ coś osiem czy dziesięć osób różnej płci i rozmaitej kondycji społecznej. Więc jest tu dwu studentów: z medycyny i prawa, dwu literatów, były se-

Stan rynku lnarskiego w województwach wileńskim i nowogródzkim.

Na rynku lnarskim w grudniu r. ub. w dziedzinie cen i zbytu panował względnie spokój. W tym czasie sprzedano w województwach wileńskim i nowogródzkim dla konsumcji wewnętrzno - krajowej około 200 tonn lnu trzepakowego oraz około 200 tonn lnu trzepakowego i pakul na eksport.

W skutek złego stanu dróg w znacznej części m-ca grudnia, dowozy lnu na rynku lokalnym były przeważnie średnie. Większe ożywienie pod tym względem pano-

wało w rejonach: wołyńskim, hodućskim i drujskim.

Nadeszłe z przedziałni zagranicznych wiadomości, oparte na podstawie cen pierwszych transportów lnu, pochodzących z tegorocznej kampanii, stwierdzają nieznaczne jakościowe pogorszenie się włókna w porównaniu z ubiegłą kampanią, zwłaszcza w odniesieniu do wyrzymałości włókna, co się da również powiedzieć także o lnach sowieckich.

350 jubileusz kalendarza gregorjańskiego.

Po niedzieli przypadającej w dniu 4 października 1582 r., nastąpił, z pominięciem 10 dni, piątek z datą 14-go października. To był początek Kalendarza Gregorjańskiego, przyjętego dzisiaj prawie przez cały świat cywilizowany. Nasz kalendarz ma więc za sobą pełne 350 lat. Jak na kalendarz, nie jest to wiek „sędziwy”, jego poprzednik bowiem i długoletni rywal, Kalendarz Juljański, panował niepodzielnie od r. 46 przed Chrystusem — w Rzymie — aż do r. 1582 nad całą Europą, a więc 1626 lat, i potem, obok „kalendarza nowego” jeszcze do niedawna, czyli prawie 2000 lat.

Pobudką do reformowania kalendarza stała się niezgodność pomiędzy rokiem kalendarzowym, a rokiem zrotinikowym, która się wyraziła w w. XVI różnicą aż 10 dni. Różnica ta powstała wskutek wadliwego wyznaczenia lat przestępnych, które dzielią się bez reszty przez 400. Jednocześnie, dla uniknięcia wytworzonej różnicy 10 dni, papież przesunął kalendarz o 10 dni, wyznaczając dzień 5 października 1582 r. jako początek zreformowanego kalendarza, czyli, jak wspomnieliśmy, zamiast 5-go października po 4-ym nastąpił 15 października.

W dniu wyznaczonym przez bullę papieską, przyjęły reformę Gregorjańską tylko trzy państwa, a mianowicie: Italia, Hiszpania i Portugalia. Francja przyjęła „nowy styl” tegoż roku, przesuując dzień 10 grudnia na 20 grudnia. Polska zreformowała swój kalendarz w 4 lata potem, a więc w r. 1586, przesuując dzień 22 grudnia na 31 grudnia. Protestantckie kraje długo jeszcze pozostawały wierne „staremu stylowi”. Protestantckie Niemcy przyjęły nowy kalendarz najwcześniej, bo w r. 1700, najpóźniej zaś Szwecja, w r. 1753. Grecko katolicka Europa utrzymała kalendarz Juljański do ostatnich lat. Rosja reformuje swój kalendarz w r. 1918. W Azji — Japonia wprowadziła Kalendarz Gregorjański w r. 1873, Chiny — w r. 1911.

KPINY

Z PUBLICZNOŚCI

Wielkim głosem wykrzykuje „prądożerca”: kupujcie „tanie” żarówki. Strzeżcie się tego! T. zw. „tania” żarówka jest w rzeczywistości droższa, gdyż ukryty w niej „prądożerca” tyle bezużytecznie pochłania prądu, że w rezultacie kilkakrotnie więcej wydacie na oświetlenie swego domu.

Należy kupować żarówki wyłącznie wysokiego gatunku, które są naprawdę najtańsze w użyciu, a takimi są właśnie żarówki Philipsa...

ŻARÓWKA PHILIPSA

CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZĘ



cza. 23.00: IX symfonia L. v. Beethovena (płyty).

Z ZA KOTAR STUDJO.

— **Bójka.** Wczoraj rano na ul. Krakowskiej wyłknła pomiędzy kilku osobnikami bójka, podczas której poturbowany został żołnierz Konstanty Buirowski, zam. przy ul. Krakowskiej 31. Rannemu pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

— **Maż walczy bronią niewieścją.** Rakowski Wiktor (Belwederska 19), od pół roku nie żyjący ze swą żoną Rakowską Józefą (Belwederska 11), w dniu 2 b. m. przyszedł do mieszkania żony i po sprzeczce oblał swę żonę twarz kwasem siarczanym. Lekarz Pogotowia udzielił Rakowskiej pierwszej pomocy i pozostawił ją na miejscu, gdyż zdrowiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Rakowskiego zatrzymano.

WYPADKI.

— **Przebieg choroby.** Wczoraj rano na ul. Krakowskiej wyłknła pomiędzy kilku osobnikami bójka, podczas której poturbowany został żołnierz Konstanty Buirowski, zam. przy ul. Krakowskiej 31. Rannemu pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

Piękna duża sala w śródmieściu

wraz z 3 przyległymi mniejszymi salami do wynajęcia w karnale na wieczory tańeczne. — Warunki przystępne. — Zamówienia przyjmuje Orszek 11-3 i od 6-8.

— **Węjsie z ulicy.** — gr. o

Zdemaskowanie fałszywego dziennikarza.

Wczoraj komunikowaliśmy o zatrzymaniu przez policję sprytnego aferysty podającego się za redaktora tygodnika ilustrowanego „Echo Kaliskie” Kazimierza Galickiego vel Stanisława Kazimierza Cederbauma.

Jak się okazuje Stanisław Cederbaum był kilkakrotnie karany za rozmaite oszustwa i kilkakrotnie siedział w więzieniu. Ostatnio Cederbaum postanowił spróbować szczęścia na bruku wileńskim. Tu udając redaktora nieistniejącego pisma „Polonia Gdańska” obstał w jednej z drukarni blankiety administracyjne, legitymacje prasowe oraz kauczkową pieczętą z godłem państwowem, któremi miał operować, werbując sobie bezrobotnych, rzekomych korespondentów przyszłego pisma i pobierając od nich kaucje.

Policji udało się w porę unicestwić jego zamiary. Został on za trzymany a jednocześnie w hotelu, w którym zajmował ze swoją to-

warzyszką podróży pokój, przeprowadzono rewizję, która jednak narażnie nie dała żadnych realnych wyników.

Wobec tego Cederbaum został zwolniony, policja zaś w dalszym ciągu prowadziła wywiady co do jego osoby. W dniu onegdajszym kiedy policja przeprowadzała badania Cederbauma, przypadkowo znajdujący się w tym czasie w gabinecie komisarza jeden z dziennikarzy wileńskich poznał w nim oszusta, którego widział kilkakrotnie na rozprawach sądowych w innych miastach Polski. Dziennikarz ów zdemaskował go ostatecznie i zmusił do zaniechania dalszych wykrętów i wyjawienia prawdziwego nazwiska. Okazało się, że Cederbaum legitymację prasową sfałszował, kobietaa, którą przedstawił jako swoją żonę, również okazała się zawodową oszustką. Dobraną parę aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz.

Właścicielka domu — oszustką.

Właścicielka okazałej posesji przy ul. Konarskiego 22, Franciszka Szumborowiczowa, znajdując się przed paru laty w ciężkim położeniu materialnem, zwróciła się do niejakiego Antoniego Ostaszewskiego z prośbą o zażywanie 2 weksli, co ten ostatni uczynił.

Po upływie pewnego czasu weksle poszły do protestu. Wykupił je żyrant.

Po upływie następnych kilku miesięcy Ostaszewski otrzymał zawiadomienie od notariusza o zaprotestowaniu 2 dalszych weksli Szumborowiczowej, które rzekomo miał on również żyrować.

Ponieważ Ostaszewski powziął podejrzenie, że S. sfałszowała jego podpis, przeto zwrócił się do prokuratora z prośbą o wszczęcie dochodzenia.

Wdrożone śledztwo potwierdziło fakt fałszerstwa dwóch weksli. Przyczem ustalono, że przebiegła oszustka, po otrzymaniu od A. Ostaszewskiego zażyrowanych przez niego weksli, weksle te zatrzymała u siebie, zaś puściła w ruch sfałszowane, które żyrant, nie nie podejrzewając, wykupił.

Podczas dochodzenia wyszła na jaw druga jej sprawa. Okazało się bowiem, że przed paru laty w jednym z banków wileńskich zaciągnęła pożyczkę na swoją nieruchomości.

Ponieważ Szumborowiczowa w określonym terminie nie zwróciła pożyczki, przeto dom został wystawiony na licytację, na której nabyła go ona. Podczas sporządzania aktu kupna u notariusza Klotta, podała fałszywe imię, mianowicie akt ten podpisała imionami: Janina Aniela Szumborowiczowa.

Powodem tej mistyfikacji, jak stwierdzono, była obawa, ażeby wierzyciele nie zlicytowali jej nieruchomości za długi.

Za obydwa oszustwa Szumborowiczowa odpowiadała wczoraj przed Sądem Okręgowym.

Przeprowadzono przewód sądowy, podczas którego świadkowie

KRONIKA POLICYJNA

— **Zatrzymanie złodziejek.** Zatrzymane zostały znane zawodowe złodziejki Tereszkowa Zofia i Kirkiewiczówna Apollonia (Kalwaryjska 107), które — jak usta lilo przeprowadzone dochodzenie skradły na Sylwestra gramolon i różne ubranie wartości około 1000 zł. z mieszkania Czesnowicz Anny, przy ul. Trębackiej 12.

— **Okradzenie mieszkanka.** Garderobę mekską i inne drobne rzeczy, łącznej wartości 90 zł. skradzione z rzeczy, łącznej wartości 10 przy ul. Mostowej. Według przeprowadzonych dochodzeń, sprawca kradzieży był Zmitrowicz Waclaw, bez stałego miejsca zamieszkania. Policja poszukuje Zmitrowicza.

— **Kradzież serwisu stołowego.** Niejaka Osipowa Anna, bez stałego miejsca za mieszkanką, skradła z niezamkniętego mieszkania domu Nr. 25 przy ul. Stefanańskiej serwis stołowy wartości 50 zł. Za Osipową wszczęto poszukiwania.

— **Maż walczy bronią niewieścją.** Rakowski Wiktor (Belwederska 19), od pół roku nie żyjący ze swą żoną Rakowską Józefą (Belwederska 11), w dniu 2 b. m. przyszedł do mieszkania żony i po sprzeczce oblał swę żonę twarz kwasem siarczanym. Lekarz Pogotowia udzielił Rakowskiej pierwszej pomocy i pozostawił ją na miejscu, gdyż zdrowiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Rakowskiego zatrzymano.

— **Przebieg choroby.** Wczoraj rano na ul. Krakowskiej wyłknła pomiędzy kilku osobnikami bójka, podczas której poturbowany został żołnierz Konstanty Buirowski, zam. przy ul. Krakowskiej 31. Rannemu pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

— **Maż walczy bronią niewieścją.** Rakowski Wiktor (Belwederska 19), od pół roku nie żyjący ze swą żoną Rakowską Józefą (Belwederska 11), w dniu 2 b. m. przyszedł do mieszkania żony i po sprzeczce oblał swę żonę twarz kwasem siarczanym. Lekarz Pogotowia udzielił Rakowskiej pierwszej pomocy i pozostawił ją na miejscu, gdyż zdrowiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Rakowskiego zatrzymano.

— **Przebieg choroby.** Wczoraj rano na ul. Krakowskiej wyłknła pomiędzy kilku osobnikami bójka, podczas której poturbowany został żołnierz Konstanty Buirowski, zam. przy ul. Krakowskiej 31. Rannemu pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

— **Pisze powieści, czytują go, mówią o nim.**

— **Jest to najbardziej szkodliwa instytucja twórcza, jaką można sobie wyobrazić.** Mamy tu karykaturę intelektu i wolnościowości. Wszyscy wiemy do czego służy wyhodek. Kaden z uporem manjaka poucza nas o tem. W całej jego twórczości widzi się tę niesłychaną zarozumiałość. Być wrogiem obudy i ukazywać prawdę, jest zaszczytnym obowiązkiem pisarza. Ale zwalczać jedną obudę, by lansować drugą, na to trzeba mieć wiele sprytu i bezczelności (str. 244-5). Kaden... załgany i załgniony karierowicz (str. 25).

— **Gdzieśindziej czytamy o żydowskim poecie Taruwimie (str. 10), który stale siaduje w Ziemiańskiej; o innym pisarzu tej nacji, Slonimskim, co „strasznie pościągł od Gautiera” (str. 75); o Zerzyckiej, z którą ktoś tam gotów się ożenić, „aby ją odczytać od pisanja” (str. 129); o Piechalu, bolszewizującym poecie, którego podobna wisi w.. ustępie (str. 235) i t. d.**

— **Prócz tego znajdujemy tu całe mnóstwo nazwisk oczywiście**

złożyli obciążające oskarżoną zeznania, dostatecznie udowodniły jej winę.

Świadek obrony, syn Szumborowiczowej, Aleksander, za fałszywe zeznania, złożone podczas przewodu został aresztowany i osadzony w więzieniu Łukiskiem.

Sąd uznał Szumborowiczową winną dokonania obu przestępstw, wobec czego skazał ją na 2 lata i 6 mies. więzienia.

Ponadto sąd postanowił zasądzić od oskarżonej 80 zł. tytułem kosztów sądowych i 126 zł. na rzecz poszkodowanego Ostaszewskiego.

Emeres.

Klejnoty pod strażą węzów.

Nawet najślawniejszy zrodziej zawała się wsunąć rękę do skrytki, w której czają się jadowite żmij jeli.. Tem pirzeświadczaniem kierowała się widocznie pewna bogata lady, zamieszkała w Mafair, tej najelegantszej dzielnicy Londynu. Da ma ta umieściła na swym domowym safesie ostrzegawczy napis: „Baczość pp. włamywacze! Tutaj mieszczą się jadowite gady!”

Stróżujące węże, z gatunku najjadowniejszych żmij indyjskich, znajdują się w szklanym basenie, w którym umieszczona jest kasetka zawierająca bizuterjęj wartości kilku milionów złotych. Węże dogładane i karmione są przez jednego ze znanych londyńskich handlarzy „towarem egzotycznym”. Wspomniana lady tak dalece ufa swym osobliwym „stróżom”, że nieraz całemi miesiącami pozostawia swe mieszkanie na lasce opatrzonosci i jak dotąd, żaden rycerz „raka” nie pokusił się na zdobycie jej skar-bów.

Ciągnięcie dolarówki.

Wynik ciągnięcia 4 proc. premij pożyczki dolarowej, serii III jej dnia 2.1. 1933 r.

12000 dol. na nr. 1235854.

3000 dol. na n-ry: 1213624 1247064.

1000 dol. na n-ry: 334991 368977 581460 115097 1156778 1206251 1456028.

500 dol. na n-ry: 3716 43669 106781 191983 702202 1432053 831129 704835 494603 574982 634449 990976 1443374 1032550 1493754 992712 1070351 432314 108702 40594 307528 1277994 1396094 1111479 1045749 282315 1137477 458530 397540 116874 1154308 1461785 761580 696844 1059 355 110353 348027 1191173 815523 136820 174710 625713 781905 1282190 443397 1263489 114092 1139292 1413083 1347449 1137545 2486 1220482 419119 1031606 733343 99596 1074364 669634 454740 1342676 1401 860 47347

Z KRAJU.

Dom Akcji Katolickiej w Krzywiczach.

W dniu 6 bież. mies. odbędzie się w Krzywiczach, pow. wileńskiego, uroczystość poświęcenia nowowzniesionego, okazałego gmachu parafjalnego, który będzie służyć potrzebom organizacji Akcji Katolickiej.

Dom ten wybudowany został staraniem Parafjalnego Zarządu Akcji Katolickiej.

Wśród wielu różnorodnych uroczystości, w jakie obfituje życie społeczne, w dniu 14 grudnia 1932 roku odbyła się uroczystość w państwowej szkole rolniczej w Bukliskach z powodu zakończenia kursu szkolnego.

Na pozór jest to skromna placówka w życiu społecznym, a jednak posiada ona głębokie znaczenie dla społeczeństwa — szczególnie dla społeczeństwa rolniczego.

Rok rocznie opuszcza szkołę zastęp młodzieży z osiągniętym zasobem wiedzy fachowej, a co najważniejsze, z zasobem siły moralnej i doświadczenia w pracy i życiu.

Uroczystość zakończenia kursu odbyła się skromnie, lecz pozostawiła głębokie wrażenie na absolwentach opuszczających szkołę i na całym otoczeniu.

Z ramienia p. wojewody wileńskiego przybył p. inspektor Marjan Gawecki; Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńsko-Trockiego reprezentowany był przez p. Stefana Wasilewskiego — agronoma powiatowego, P. Marię Lisiecką — dyrektorka szkoły rolniczej żeńskiej w Antowili i p. Henryka Ciborowską — nauczycielka tejeż szkoły — swoim przybyciem wniosły promyk światła i ciepła do nieco sztywnej atmosfery w męskim towarzystwie. Związek Młodzieży Polskiej był reprezentowany przez młodego agronoma — p. Wa-

clawa Symonowicza, współpracownika Związku. Wreszcie przedstawiciele wojskowości i miejscowego społeczeństwa.

P. M. Gawecki po przemówieniu swym, w którym dziękowała serdecznie za życzenia absolwentom, by ich życzenia spełniły się, zostały wydane absolwentom świadectwa ukończenia szkoły.

Z dalszych przemówień: p. Marii Lisieckiej, p. Stefana Wasilewskiego i p. Wacława Symonowicza wypływa pragnienie, by absolwenci po wyjściu ze szkoły zastosowali osiągniętą wiedzę, doświadczenie i zdobyte zalety moralne na pracę w tem środowisku, w którym życie musi ich przebywać, lecz na pracę w kierunku podniesienia na wyższy poziom tego środowiska pod względem moralnym i materialnym.

Oficjalna część uroczystości została zakończona pełnym uczuciem przemówieniem Dyrektora p. inżyniera Adolfa Garszyńskiego, który, znając najbardziej duszę młodzieży, wypuszczanej ze szkoły w świat i życie, życzył im szczęścia na drodze życia.

Oby te życzenia ziściły się dla tych, którzy wyszli ze szkoły, a przyszłe zastępy, by miały tych wychowawców, którzy wychowywali poprzednie zastępy młodzieży. Przechodźcie.

Być może po raz pierwszy sąd francuski miał do czynienia z tego typu zbrodniarzem, co Guy Davin, który w tych dniach sądzony był w Wersalu za zabójstwo Amerykanina Walla Clifforda. Nie popchnęła go do tej zbrodni żadna namiętność lub zaślepienie ani nawet chęć zysku. Nie działał pod wpływem jakiegoś głębokiego afektu, który prawie zawsze jest bodźcem do zbrodni. Guy Davin zabił kolegę na zimno, dla sportu, żeby wiedzieć... jak się to robi. Pod tym względem można powiedzieć, jest nowolatkiem. Nie słyszało się dotąd o zbrodni dla sportu.

Guy Davin wychował się w Neuilly, przedmieściu Paryża dla zamożnych ludzi. Rodzice jego pochodzący ze sfery mieszczańskich, opływają w dostatki. W rodzinie tej było kilku artystów, oficerów marynarki, a dziadek przestępcy piastował urząd prezesa sądu honorowego.

Już w latach dzieciństwa Guy Davin okazywał obawy krnąbrności, samowoli i złośliwości. W liceum uczył się źle, płał złośliwe figle i chętnie przestawał w złem towarzystwie. W czasie procesu, szkolny kolega Davina stwierdził, że gdy obcował on z dobrymi uczniami, zachowywał się jeszcze możliwie, gdy jednak wpadł w grono zepsutych młodzieńców, brykał wtenczas niestannie, dokuczał, rej wodził w złośliwych figlach.

Była gubernantka Davina wyjaśniła, że rodzice, nie umiejąc opanować niesfornych instynktów chłopca, mało o niego dbali. Wychowywał się raczej sam i jak najgorzej. Szedł po linii najmniejszego oporu wrodzonych skłonności do czynienia zła. Można powiedzieć, że był dziedzicznie obciążony instynktami zbrodniczymi. Dlaczego jednak o niego rozwinięły się tak silnie, skoro członkowie jego rodziny ich nie objawiali? Pozostało to nierozwiązanym dylematem.

Rozwojowi szkodliwych społecznie skłonności Davina sprzyjało też w dużym stopniu zepsucie obyczajów w czasie wojny i po wojnie. Tak np. powiedzenie przysięgi zabójcy do rodzonej matki: „Łatwo jest zabić człowieka” — wypłynął mogło jedynie z zatrutej atmosfery wojennej.

Guy Davin końcowy egzamin zdawał w jednym z liceów paryskich. W tem olbrzymim mieście łatwo mógł znaleźć pole do rozmaitych wyryków. W towarzystwie ludzi z pod ciemnej gwiazdy uczył się śliskich i niegodnych z prawem chwytów życia. Przeszłość jego była też splamiona kilku niegodnymi czynami. Matce ukradł 5.000 franków. Połował na kobiety, wdawał się z niemi w rozmowę i rabował nainym ofiarom torebki.

Nie mogąc utrzymać w ryzach synalca, rodzice patrzyli przez palce na jego machinacje. Za skradzione pieniądze Guy Davin ubierał się wytwornie, uprawiał kosztowne sporty. Jeździł konno, rozbił się na samochodzie. Lubił też ryzykować. Kilkakrotnie z wysokości 1.500 metrów wyskakiwał z aeroplanu ze spadochronem.

Nie pił jednak i nie grywał w

arty. Robił tylko to, co sprawiało mu przyjemność. Samolubem był w najwyższym stopniu. Na zewnątrz grał rolę wytwornego młodzieńca, w rzeczywistości był zwykłym bandytą. Nie miał w sobie ani odrobinki woli, żeby przelamać się i przeciwstawić złym skłonnościom. Być może wierzył głęboko w fatum i dlatego nie opearł się zupełnie znu.

Wpływ rodziny na tego człowieka był minimalny, prawie żaden. Z matką i z ojcem obchodził się po grubiańsku. Kilkakrotnie groził matce śmiercią. Rozbił na głowie matki talerz i wybił jej kilka zębów. Pomimo maltretowania nie wyparła się ona wyrodnego syna. Wielką miłość macierzyńska i zanik ludzkich uczuć p. Davina — jaka to głęboka prze-

Nieuchronnie staczał się Guy Davin w coraz to większe bagno. Kradł już auta i oliwę do maszyn i sprzedawał je natychmiast. Dobrał sobie kompanów, którzy dopomagali mu w spieniężaniu cennych przedmiotów.

W latach ostatnich na drodze jego życia stanął tajemniczy Amerykanin, Ryszard Wall Clifton. Sledztwo nie zdołało wiele o nim powiedzieć. Stwierdzono jedynie, że był człowiekiem bogatym i trudnił się ciemnymi interesami. Ot, człowiek z serji niebieskich ptaków. Podejrzewano go, że to były gangster amerykański, zmuszony szukać schronienia w Europie. Zajmował się w Francji podobno przemytem i pokątem sprzedawaniem kokainy. Tak przynajmniej twierdził Guy Davin w czasie rozprawy sądowej.

Tych dwóch ludzi zostało przyjaciółmi. Na oko przynajmniej, gdyż Guy Davin nie znał uczucia przyjaźni. Kochał tylko siebie. Gdy zabrakło mu chwilowo pieniędzy, a wiedział o tem, że ma ich jeszcze dość Ryszard Wall — bez skrupułów zabił Amerykanina. Zaś rewolwer, którego trzy kule rozbiły czaszkę „przyjaciela”, ofiarował matce.

Guy Davin to niepokojący typ nowoczesnego jakdyby, wysportowanego zbrodniarza. Spokój i cynizm, jaki zachowywał opisując drobniogowo podczas procesu szczegóły zabójstwa, sprawiły u licznie zebranej publiczności w całym tego słowa znaczeniu niesamowite wrażenie.

Mimo to Guy Davin uratował swoją głowę od gilotyny, bo skazano go na dożywotnie roboty karne. Teza jego obrońcy adwokata Garcona zwyciężyła. Twierdził on, że zbrodniarz jest psychopatą z urodzenia. Wrodzone instynkty przestępcze doprowadziły go nieuchronnie do popełnienia morderstwa.

Z założenia tego przebiega przekonanie, że ludzie typu Guy Davina nie mogą własną wolą zdźwignąć się z upadku. Poddają się potęgę silniejszej od nich woli i prawie zawsze zabijają. Atmosfera w której przebywał Guy Davin, sprzyjała rozwojowi perwersyjnych instynktów. Bakiły zła krzewiły się bujnie i wydały wnet posiew.

W 26-tym roku życia skończyła się kariera dandysa, sportowca i gangstera paryskiego Guy Davina.

W zebnaniu oficerskim w Budapestzie przed kilku dniami były feldmarszałek austriacki August Urbański w odczycie o szpiegostwie przedwojennym obwieścił sensacyjne szczegóły o słynnej aferze szpiegowskiej pułkownika Redla. Wiele się już rozpisywano o tym głośnym szpiegu, który był na żołdzie carskiej Rosji i zdradził plan mobilizacji armii austro-węgierskiej. Zdaje się jednak, że po raz pierwszy dowiadujemy się ściślej w wersji z ust feldmarszałka Urbańskiego, który kierował służbą wywiadowczą starej Austrii.

Najpoważniejszym zdawało się współpracownikiem wywiadu austriackiego był pułkownik Redel. Urbański odnosił się do Redla z szacunkiem i całkowitem zaufaniem. Nikomu przez myśl nie przeszło, żeby ten elegancki dystyngowany oficer, cieszący się pełnem zaufaniem najwyższych władz, mógł „pracować” na dwie strony. Kto jak kto, lecz nigdy Redel — szczyry patriota austriacki. Tak sądzili wszyscy, a przedewszystkiem szef pułkownika Redla, Urbański.

Tymczasem zdarzenia przybrały nieoczekiwany obrót i marny szczyryk kieszonkowy stał się przyczyną zdemaskowania człowieka „o dwóch twarzach”.

Oto, jak się rzeczy miały:

Z końcem wiosny 1913 nacelnik biura pocztowego w Wiedniu donosił policji, że co pewien czas jakiś elegancki pan odbiera na poste restante grube paczki papierów, nadchodzące z zagranicy. Odbiera i szybko znika. Wydaje się, że unika starannie zapytań urzędników o zawartość przesyłek.

Jedną z tych przesyłek otworzył. Zorientowany się natychmiast, że chodzi o aferę szpiegowską. Postanowiono śledzić osobnika, który odbiera te papiery. Policja śledcza natychmiast przystąpiła do akcji. Przy oienku i w hallu urzędu pocztowego postawiono specjalną straż. Zainstalowano elektryczny guzik pod stołem urzędnika, który wydawał pocztę. W chwili, gdyby się zjawił nieznajomy, urzędnik miał nacisnąć kolanem guzik i zaalarmować w ten sposób policję.

Całe to urządzenie wnet okazało się pomocnym.

Po kilku dniach zjawił się tajemniczy osobnik i odebrałszy, jak zwykle, plik papierów, momentalnie się oddalił. Zaalarmowana policja nie zastała już eleganckiego pana.

Detektywom udało się jednak odkryć taksówkę, którą odejchł szpieg. Spokojnie stała ona przed pewną kawiarnią. Wzięty na spytki szofer zeznał, że nieznajomy osobnik nakazał mu jechać odrazu pełnym gazem. W czasie jazdy, uściszywszy pospiesznie należną kwotę, wyskoczył z auta i wszedł do innego.

Szofer dodał, że klient, którego wiozł, przeglądał gorączkowo plik papierów. Poza tem pozostał w jego taksówce szczyryk kieszonkowy.

Dla dalszego śledztwa ten drobny przedmiot miał kapitalne znaczenie. Zdołano ustalić, że druga taksówka, którą posłużył się człowiek „z okienka pocztowego”, za-

trzymała się przed hotelem Glonera. Zatem szpieg rosyjski zajmował apartamenty tutaj właśnie. Bardzo ostrożnie zabrano się do dalszego dzieła.

Polecono portjerowi, aby zapytywał wszystkich lokatorów hotelu, czy do kogoś z nich należy szczyryk. W westublu tymczasem pełnił straż detektyw.

Kiedy pułkownik Redel — on bowiem zajmował tutaj także jeden z luksusowych apartamentów — zeszedł do westublu, portjer zapytał: „Panie pułkowniku! Czy nie jest to pański szczyryk?”

Redel zawałał się chwilke, poczem przyznał się do własności fatalnego dla szczyryka.

Z tą chwilą wiedziiano już: pułkownik Redel jest szpiegiem rosyjskim.

Urbański zaważwał „zaufanego” podwładnego celem omówienia rzekomo ważnej instrukcji. W czterech ścianach pokoju szefa wywiadu austriackiego rozegrał się dramat.

Redel tłumaczył się, że jest ofiarą strasznej namiętności. Musiał zostać szpiegiem, gdyż potrzebował bardzo dużo pieniędzy. Prosił Urbańskiego, aby pozwolił mu umrzeć honorowo.

Złożywszy obszerne sprawozdanie o stosunku swoim do wywiadu rosyjskiego, Redel zastrzelił się z rewolweru, który mu wreczył Urbański.

Oświetlając nanowó słynną aferę Redla, b. feldmarszałek dodaje, że atakowano go także za umożliwienie Redlowi w sposób tak honorowy i nagły okupić swoją winę. Ma na swoje usprawiedliwienie, że cesarz Franciszek Józef zaaprobował tego rodzaju załatwienie sprawy.

Do sensacyjnej afery człowieka, który zdradził tajny plan mobilizacji austro-węgierskiej dorzucano nowy i zapewne definitywny snop światła.

Trzymała się przed hotelem Glonera. Zatem szpieg rosyjski zajmował apartamenty tutaj właśnie. Bardzo ostrożnie zabrano się do dalszego dzieła.

Polecono portjerowi, aby zapytywał wszystkich lokatorów hotelu, czy do kogoś z nich należy szczyryk. W westublu tymczasem pełnił straż detektyw.

Kiedy pułkownik Redel — on bowiem zajmował tutaj także jeden z luksusowych apartamentów — zeszedł do westublu, portjer zapytał: „Panie pułkowniku! Czy nie jest to pański szczyryk?”

Redel zawałał się chwilke, poczem przyznał się do własności fatalnego dla szczyryka.

Z tą chwilą wiedziiano już: pułkownik Redel jest szpiegiem rosyjskim.

Urbański zaważwał „zaufanego” podwładnego celem omówienia rzekomo ważnej instrukcji. W czterech ścianach pokoju szefa wywiadu austriackiego rozegrał się dramat.

Redel tłumaczył się, że jest ofiarą strasznej namiętności. Musiał zostać szpiegiem, gdyż potrzebował bardzo dużo pieniędzy. Prosił Urbańskiego, aby pozwolił mu umrzeć honorowo.

Złożywszy obszerne sprawozdanie o stosunku swoim do wywiadu rosyjskiego, Redel zastrzelił się z rewolweru, który mu wreczył Urbański.

Oświetlając nanowó słynną aferę Redla, b. feldmarszałek dodaje, że atakowano go także za umożliwienie Redlowi w sposób tak honorowy i nagły okupić swoją winę. Ma na swoje usprawiedliwienie, że cesarz Franciszek Józef zaaprobował tego rodzaju załatwienie sprawy.

Do sensacyjnej afery człowieka, który zdradził tajny plan mobilizacji austro-węgierskiej dorzucano nowy i zapewne definitywny snop światła.

Zakończenie kursu w Państw. Szkole Rolniczej w Bukliskach.

Wśród wielu różnorodnych uroczystości, w jakie obfituje życie społeczne, w dniu 14 grudnia 1932 roku odbyła się uroczystość w państwowej szkole rolniczej w Bukliskach z powodu zakończenia kursu szkolnego.

Na pozór jest to skromna placówka w życiu społecznym, a jednak posiada ona głębokie znaczenie dla społeczeństwa — szczególnie dla społeczeństwa rolniczego.

Rok rocznie opuszcza szkołę zastęp młodzieży z osiągniętym zasobem wiedzy fachowej, a co najważniejsze, z zasobem siły moralnej i doświadczenia w pracy i życiu.

Uroczystość zakończenia kursu odbyła się skromnie, lecz pozostawiła głębokie wrażenie na absolwentach opuszczających szkołę i na całym otoczeniu.

Z ramienia p. wojewody wileńskiego przybył p. inspektor Marjan Gawecki; Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńsko-Trockiego reprezentowany był przez p. Stefana Wasilewskiego — agronoma powiatowego, P. Marię Lisiecką — dyrektorka szkoły rolniczej żeńskiej w Antowili i p. Henryka Ciborowską — nauczycielka tejeż szkoły — swoim przybyciem wniosły promyk światła i ciepła do nieco sztywnej atmosfery w męskim towarzystwie. Związek Młodzieży Polskiej był reprezentowany przez młodego agronoma — p. Wa-

clawa Symonowicza, współpracownika Związku. Wreszcie przedstawiciele wojskowości i miejscowego społeczeństwa.

P. M. Gawecki po przemówieniu swym, w którym dziękowała serdecznie za życzenia absolwentom, by ich życzenia spełniły się, zostały wydane absolwentom świadectwa ukończenia szkoły.

Z dalszych przemówień: p. Marii Lisieckiej, p. Stefana Wasilewskiego i p. Wacława Symonowicza wypływa pragnienie, by absolwenci po wyjściu ze szkoły zastosowali osiągniętą wiedzę, doświadczenie i zdobyte zalety moralne na pracę w tem środowisku, w którym życie musi ich przebywać, lecz na pracę w kierunku podniesienia na wyższy poziom tego środowiska pod względem moralnym i materialnym.

Oficjalna część uroczystości została zakończona pełnym uczuciem przemówieniem Dyrektora p. inżyniera Adolfa Garszyńskiego, który, znając najbardziej duszę młodzieży, wypuszczanej ze szkoły w świat i życie, życzył im szczęścia na drodze życia.

Oby te życzenia ziściły się dla tych, którzy wyszli ze szkoły, a przyszłe zastępy, by miały tych wychowawców, którzy wychowywali poprzednie zastępy młodzieży. Przechodźcie.

Być może po raz pierwszy sąd francuski miał do czynienia z tego typu zbrodniarzem, co Guy Davin, który w tych dniach sądzony był w Wersalu za zabójstwo Amerykanina Walla Clifforda. Nie popchnęła go do tej zbrodni żadna namiętność lub zaślepienie ani nawet chęć zysku. Nie działał pod wpływem jakiegoś głębokiego afektu, który prawie zawsze jest bodźcem do zbrodni. Guy Davin zabił kolegę na zimno, dla sportu, żeby wiedzieć... jak się to robi. Pod tym względem można powiedzieć, jest nowolatkiem. Nie słyszało się dotąd o zbrodni dla sportu.

Guy Davin wychował się w Neuilly, przedmieściu Paryża dla zamożnych ludzi. Rodzice jego pochodzący ze sfery mieszczańskich, opływają w dostatki. W rodzinie tej było kilku artystów, oficerów marynarki, a dziadek przestępcy piastował urząd prezesa sądu honorowego.

Już w latach dzieciństwa Guy Davin okazywał obawy krnąbrności, samowoli i złośliwości. W liceum uczył się źle, płał złośliwe figle i chętnie przestawał w złem towarzystwie. W czasie procesu, szkolny kolega Davina stwierdził, że gdy obcował on z dobrymi uczniami, zachowywał się jeszcze możliwie, gdy jednak wpadł w grono zepsutych młodzieńców, brykał wtenczas niestannie, dokuczał, rej wodził w złośliwych figlach.

Była gubernantka Davina wyjaśniła, że rodzice, nie umiejąc opanować niesfornych instynktów chłopca, mało o niego dbali. Wychowywał się raczej sam i jak najgorzej. Szedł po linii najmniejszego oporu wrodzonych skłonności do czynienia zła. Można powiedzieć, że był dziedzicznie obciążony instynktami zbrodniczymi. Dlaczego jednak o niego rozwinięły się tak silnie, skoro członkowie jego rodziny ich nie objawiali? Pozostało to nierozwiązanym dylematem.

Rozwojowi szkodliwych społecznie skłonności Davina sprzyjało też w dużym stopniu zepsucie obyczajów w czasie wojny i po wojnie. Tak np. powiedzenie przysięgi zabójcy do rodzonej matki: „Łatwo jest zabić człowieka” — wypłynął mogło jedynie z zatrutej atmosfery wojennej.

Guy Davin końcowy egzamin zdawał w jednym z liceów paryskich. W tem olbrzymim mieście łatwo mógł znaleźć pole do rozmaitych wyryków. W towarzystwie ludzi z pod ciemnej gwiazdy uczył się śliskich i niegodnych z prawem chwytów życia. Przeszłość jego była też splamiona kilku niegodnymi czynami. Matce ukradł 5.000 franków. Połował na kobiety, wdawał się z niemi w rozmowę i rabował nainym ofiarom torebki.

Nie mogąc utrzymać w ryzach synalca, rodzice patrzyli przez palce na jego machinacje. Za skradzione pieniądze Guy Davin ubierał się wytwornie, uprawiał kosztowne sporty. Jeździł konno, rozbił się na samochodzie. Lubił też ryzykować. Kilkakrotnie z wysokości 1.500 metrów wyskakiwał z aeroplanu ze spadochronem.

Nie pił jednak i nie grywał w

arty. Robił tylko to, co sprawiało mu przyjemność. Samolubem był w najwyższym stopniu. Na zewnątrz grał rolę wytwornego młodzieńca, w rzeczywistości był zwykłym bandytą. Nie miał w sobie ani odrobinki woli, żeby przelamać się i przeciwstawić złym skłonnościom. Być może wierzył głęboko w fatum i dlatego nie opearł się zupełnie znu.

Wpływ rodziny na tego człowieka był minimalny, prawie żaden. Z matką i z ojcem obchodził się po grubiańsku. Kilkakrotnie groził matce śmiercią. Rozbił na głowie matki talerz i wybił jej kilka zębów. Pomimo maltretowania nie wyparła się ona wyrodnego syna. Wielką miłość macierzyńska i zanik ludzkich uczuć p. Davina — jaka to głęboka prze-

Nieuchronnie staczał się Guy Davin w coraz to większe bagno. Kradł już auta i oliwę do maszyn i sprzedawał je natychmiast. Dobrał sobie kompanów, którzy dopomagali mu w spieniężaniu cennych przedmiotów.

W latach ostatnich na drodze jego życia stanął tajemniczy Amerykanin, Ryszard Wall Clifton. Sledztwo nie zdołało wiele o nim powiedzieć. Stwierdzono jedynie, że był człowiekiem bogatym i trudnił się ciemnymi interesami. Ot, człowiek z serji niebieskich ptaków. Podejrzewano go, że to były gangster amerykański, zmuszony szukać schronienia w Europie. Zajmował się w Francji podobno przemytem i pokątem sprzedawaniem kokainy. Tak przynajmniej twierdził Guy Davin w czasie rozprawy sądowej.

Tych dwóch ludzi zostało przyjaciółmi. Na oko przynajmniej, gdyż Guy Davin nie znał uczucia przyjaźni. Kochał tylko siebie. Gdy zabrakło mu chwilowo pieniędzy, a wiedział o tem, że ma ich jeszcze dość Ryszard Wall — bez skrupułów zabił Amerykanina. Zaś rewolwer, którego trzy kule rozbiły czaszkę „przyjaciela”, ofiarował matce.

Guy Davin to niepokojący typ nowoczesnego jakdyby, wysportowanego zbrodniarza. Spokój i cynizm, jaki zachowywał opisując drobniogowo podczas procesu szczegóły zabójstwa, sprawiły u licznie zebranej publiczności w całym tego słowa znaczeniu niesamowite wrażenie.

Mimo to Guy Davin uratował swoją głowę od gilotyny, bo skazano go na dożywotnie roboty karne. Teza jego obrońcy adwokata Garcona zwyciężyła. Twierdził on, że zbrodniarz jest psychopatą z urodzenia. Wrodzone instynkty przestępcze doprowadziły go nieuchronnie do popełnienia morderstwa.

Z założenia tego przebiega przekonanie, że ludzie typu Guy Davina nie mogą własną wolą zdźwignąć się z upadku. Poddają się potęgę silniejszej od nich woli i prawie zawsze zabijają. Atmosfera w której przebywał Guy Davin, sprzyjała rozwojowi perwersyjnych instynktów. Bakiły zła krzewiły się bujnie i wydały wnet posiew.

W 26-tym roku życia skończyła się kariera dandysa, sportowca i gangstera paryskiego Guy Davina.

W zebnaniu oficerskim w Budapestzie przed kilku dniami były feldmarszałek austriacki August Urbański w odczycie o szpiegostwie przedwojennym obwieścił sensacyjne szczegóły o słynnej aferze szpiegowskiej pułkownika Redla. Wiele się już rozpisywano o tym głośnym szpiegu, który był na żołdzie carskiej Rosji i zdradził plan mobilizacji armii austro-węgierskiej. Zdaje się jednak, że po raz pierwszy dowiadujemy się ściślej w wersji z ust feldmarszałka Urbańskiego, który kierował służbą wywiadowczą starej Austrii.

Najpoważniejszym zdawało się współpracownikiem wywiadu austriackiego był pułkownik Redel. Urbański odnosił się do Redla z szacunkiem i całkowitem zaufaniem. Nikomu przez myśl nie przeszło, żeby ten elegancki dystyngowany oficer, cieszący się pełnem zaufaniem najwyższych władz, mógł „pracować” na dwie strony. Kto jak kto, lecz nigdy Redel — szczyry patriota austriacki. Tak sądzili wszyscy, a przedewszystkiem szef pułkownika Redla, Urbański.

Tymczasem zdarzenia przybrały nieoczekiwany obrót i marny szczyryk kieszonkowy stał się przyczyną zdemaskowania człowieka „o dwóch twarzach”.

Oto, jak się rzeczy miały:

Z końcem wiosny 1913 nacelnik biura pocztowego w Wiedniu donosił policji, że co pewien czas jakiś elegancki pan odbiera na poste restante grube paczki papierów, nadchodzące z zagranicy. Odbiera i szybko znika. Wydaje się, że unika starannie zapytań urzędników o zawartość przesyłek.

Jedną z tych przesyłek otworzył. Zorientowany się natychmiast, że chodzi o aferę szpiegowską. Postanowiono śledzić osobnika, który odbiera te papiery. Policja śledcza natychmiast przystąpiła do akcji. Przy oienku i w hallu urzędu pocztowego postawiono specjalną straż. Zainstalowano elektryczny guzik pod stołem urzędnika, który wydawał pocztę. W chwili, gdyby się zjawił nieznajomy, urzędnik miał nacisnąć kolanem guzik i zaalarmować w ten sposób policję.

Całe to urządzenie wnet okazało się pomocnym.

Po kilku dniach zjawił się tajemniczy osobnik i odebrałszy, jak zwykle, plik papierów, momentalnie się oddalił. Zaalarmowana policja nie zastała już eleganckiego pana.

Detektywom udało się jednak odkryć taksówkę, którą odejchł szpieg. Spokojnie stała ona przed pewną kawiarnią. Wzięty na spytki szofer zeznał, że nieznajomy osobnik nakazał mu jechać odrazu pełnym gazem. W czasie jazdy, uściszywszy pospiesznie należną kwotę, wyskoczył z auta i wszedł do innego.

Szofer dodał, że klient, którego wiozł, przeglądał gorączkowo plik papierów. Poza tem pozostał w jego taksówce szczyryk kieszonkowy.

Dla dalszego śledztwa ten drobny przedmiot miał kapitalne znaczenie. Zdołano ustalić, że druga taksówka, którą posłużył się człowiek „z okienka pocztowego”, za-

trzymała się przed hotelem Glonera. Zatem szpieg rosyjski zajmował apartamenty tutaj właśnie. Bardzo ostrożnie zabrano się do dalszego dzieła.

Polecono portjerowi, aby zapytywał wszystkich lokatorów hotelu, czy do kogoś z nich należy szczyryk. W westublu tymczasem pełnił straż detektyw.

Kiedy pułkownik Redel — on bowiem zajmował tutaj także jeden z luksusowych apartamentów — zeszedł do westublu, portjer zapytał: „Panie pułkowniku! Czy nie jest to pański szczyryk?”

Redel zawałał się chwilke, poczem przyznał się do własności fatalnego dla szczyryka.

Z tą chwilą wiedziiano już: pułkownik Redel jest szpiegiem rosyjskim.

Urbański zaważwał „zaufanego” podwładnego celem omówienia rzekomo ważnej instrukcji. W czterech ścianach pokoju szefa wywiadu austriackiego rozegrał się dramat.

Redel tłumaczył się, że jest ofiarą strasznej namiętności. Musiał zostać szpiegiem, gdyż potrzebował bardzo dużo pieniędzy. Prosił Urbańskiego, aby pozwolił mu umrzeć honorowo.

Złożywszy obszerne sprawozdanie o stosunku swoim do wywiadu rosyjskiego, Redel zastrzelił się z rewolweru, który mu wreczył Urbański.

Oświetlając nanowó słynną aferę Redla, b. feldmarszałek dodaje, że atakowano go także za umożliwienie Redlowi w sposób tak honorowy i nagły okupić swoją winę. Ma na swoje usprawiedliwienie, że cesarz Franciszek Józef zaaprobował tego rodzaju załatwienie sprawy.

Do sensacyjnej afery człowieka, który zdradził tajny plan mobilizacji austro-węgierskiej dorzucano nowy i zapewne definitywny snop światła.

Dziecko ogryzione przez swinię.

Nowogród (Pat). W tych dniach mieszkanka wsi Hnieszce pow. nowogródzkiego Agata Misnikiewicz, 38-letnia panna, pozostawiła bez opieki w chlewie ze swiniami swe niesłubne 6-miesięczne dziecko. Swinie poodgryzały

dziecku palce i pokaleczyły straszliwie twarz. Narazie nie ustalono czy była to ze strony matki lekkomyślność, czy też działała ona umyślnie, z pobudek zbrodniczych.

dziecku palce i pokaleczyły straszliwie twarz. Narazie nie ustalono czy była to ze strony matki lekkomyślność, czy też działała ona umyślnie, z pobudek zbrodniczych.

dziecku palce i pokaleczyły straszliwie twarz. Narazie nie ustalono czy była to ze strony matki lekkomyślność, czy też działała ona umyślnie, z pobudek zbrodniczych.

dziecku palce i pokaleczyły straszliwie twarz. Narazie nie ustalono czy była to ze strony matki lekkomyślność, czy też działała ona umyślnie, z pobudek zbrodniczych.

dziecku palce i pokaleczyły straszliwie twarz. Narazie nie ustalono czy była to ze strony matki lekkomyślność, czy też działała ona umyślnie, z pobudek zbrodniczych.

„Uniwersalne ciotki“.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Ciotki, które połączyły się w spółkę z ogr. odp. obrały sobie prawne miejsce zamieszkania w Londynie S. W. 192 Sloane Street. Spółka ta posiada filje swoje w Paryżu, Brukseli, Madrycie, Florencji. Angielska, oficjalna jej nazwa brzmi „Universal Aunts Limited”.

Spółka powyższa postawiła sobie za cel dostarczanie podróżującym po świecie turystom opiekuńczych ciotek. Nie każdy turysta z Chicago udający się do Florencji np. może sobie pozwolić na zebranie ze sobą autentycznej ciotki w tak daleką podróż. Natomiast spółka „Uniwersalne ciotki” nie zawodzi nigdy. Przedsiębiorstwo dysponuje tylko fachowo wyszktałconymi ciotkami: umieją one odpowiedzieć na wszystkie pytania, spełnić wszystkie życzenia.

Do niezliczonych zadań „ciotek” należą: wyszukiwanie znajomych, kopjowanie obrazów starych mistrzów, zabawianie roz-

mową towarzystwa zaproszonego na five o'clock tea, uprzątanie mieszkania, wyszukiwanie lekarza, adwokata, nauczyciela tańców nowoczesnych, weterynarza dla psieków chińskich, specjalistów od przeprowadzania rozwodów i t. d.

„Uniwersalne Ciotki” podejmują się również opowiadania bajek dzieciom (25 szylingów godziną), towarzyszenia przy zakupach (20 proc. od sumy zakupów), haftowania, malowania miniatur (w-g umowy), przyjmowania pokojówek, sekretarek (2 funty) itd.

Referencyj i wskazówek udziela księżna Norfolk, oraz cały sztab sekretarek przy zarządzie Spółki.

mową towarzystwa zaproszonego na five o'clock tea, uprzątanie mieszkania, wyszukiwanie lekarza, adwokata, nauczyciela tańców nowoczesnych, weterynarza dla psieków chińskich, specjalistów od przeprowadzania rozwodów i t. d.

„Uniwersalne Ciotki” podejmują się również opowiadania bajek dzieciom (25 szylingów godziną), towarzyszenia przy zakupach (20 proc. od sumy zakupów), haftowania, malowania miniatur (w-g umowy), przyjmowania pokojówek, sekretarek (2 funty) itd.

Referencyj i wskazówek udziela księżna Norfolk, oraz cały sztab sekretarek przy zarządzie Spółki.

mową towarzystwa zaproszonego na five o'clock tea, uprzątanie mieszkania, wyszukiwanie lekarza, adwokata, nauczyciela tańców nowoczesnych, weterynarza dla psieków chińskich, specjalistów od przeprowadzania rozwodów i t. d.

„Uniwersalne Ciotki” podejmują się również opowiadania bajek dzieciom (25 szylingów godziną), towarzyszenia przy zakupach (20 proc. od sumy zakupów), haftowania, malowania miniatur (w-g umowy), przyjmowania pokojówek, sekretarek (2 funty) itd.

Referencyj i wskazówek udziela księżna Norfolk, oraz cały sztab sekretarek przy zarządzie Spółki.

mową towarzystwa zaproszonego na five o'clock tea, uprzątanie mieszkania, wyszukiwanie lekarza, adwokata, nauczyciela tańców nowoczesnych, weterynarza dla psieków chińskich, specjalistów od przeprowadzania rozwodów i t. d.

„Uniwersalne Ciotki” podejmują się również opowiadania bajek dzieciom (25 szylingów godziną), towarzyszenia przy zakupach (20 proc. od sumy zakupów), haftowania, malowania miniatur (w-g umowy), przyjmowania pokojówek, sekretarek (2 funty) itd.

Referencyj i wskazówek udziela księżna Norfolk, oraz cały sztab sekretarek przy zarządzie Spółki.

mową towarzystwa zaproszonego na five o'clock tea, uprzątanie mieszkania, wyszukiwanie lekarza, adwokata, nauczyciela tańców nowoczesnych, weterynarza dla psieków chińskich, specjalistów od przeprowadzania rozwodów i t. d.

„Uniwersalne Ciotki” podejmują się również opowiadania bajek dzieciom (25 szylingów godziną), towarzyszenia przy zakupach (20 proc. od sumy zakupów), haftowania, malowania miniatur (w-g umowy), przyjmowania pokojówek, sekretarek (2 funty) itd.

Referencyj i wskazówek udziela księżna Norfolk, oraz cały sztab sekretarek przy zarządzie Spółki.

Sala do wynajęcia

na odczyty i zebrańna Orzeszkowej 11 od 11-3 i od 6-8 wiecz.

ZUNGU-Przyjaciel Tarzana **ZUNGU-Rewelacja rzeczy niebywałych i niesłyszanych** **ZUNGU-Wzbudzi zachwyty całego Wilna.** **W TYCH DNIACH!!!**

DZWIĘKOWY KINO-TEATR „HELIOS” ul. Wileńska 38, tel. 926.

DZIŚ! Najnowszy film pred. SOWKINO w MOSKWI, który uczynił przewrót w wszechświat kinematografii **BEZDOMNI (PUTIOWKA W ŻYŃ—DROGA DO ŻYCIA)** Reżys. genjala. MIKOŁAJA EKKA. DIALOGI w JĘZYKU ROSYJSKIM. Film, który zaciekał wszystkich.—Film ten musi każdy zobaczyć. Nad program: Atrakcje dźwięk. Ma i seansy ceny zmniejszone. Początek o g. 4, 6, 8 i 10, 20.

DZWIĘKOWE KINO **CASINO** Wielka 47, tel. 15-41.

Dziś! Wesoły, zachwycający humorem i werwą wędrowi filmowy z udziałem **Madeleine Ozevay i Claude Dauphin** **MARZENIE 22** Produkcji Pressburger-Rabinczicza—Twórcy Hadzi Murata. Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, 15, w dniu świątecznym i soboty o 2-jej.

DZWIĘKOWE KINO **«REWJA»** Sala Miejska Ostrebramska 5.

DZIŚ! Cudowna Rejsacja Dwóch Sere wysnuta przez JANET GAYNOR CHARLES FARRELLA w najnowszym i najpiękniejszym filmie **„Czar Jej Oczu”** wspaniała wystawa, wzniosła treść, piękna muzyka i piosenki. Na scenie: Solista Baletu Królewskiej Opery w Belgradzie CYRYL JANUSZKOWSKI z partnerką ERNA oraz Chór Rewellersów J. Świątochowskiego.—Początek seansów o godz. 4—6—8 i 10 w niedziele i święta o godz. 2-giej.

DZWIĘKOWE KINO-TEATR **«PAN»** ul. WILKA 42. Tel. 5-28.

Spieszcie ujrzeć Ostatnie dni Pierwszy polski film osnuty na ile życia cyrkowego serce pięknej wiołyżki. W rol. gl.: uroczą Karolina Lubieńska, spoweczka Nina Grudzińska 100 SYM, ZBYSZEK SAWAN, ALEKSANDER ZELWEROWICZ, KAZIMIERZ KRUKOWSKI, Udział bierze Chór Bana. Reżyser: Ordyfaki, realizator filmu „Dziś i jutro z Pawlaka”. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Seanse: o g. 4, 6, 8 i 10, 15 w dniu św. o g. 2-jej.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR **«MOLLY WOOD»** MITKIBWICZA Nr. 22, tel. 15-28.

CENY NAJNIŻSZE w Wilnie: PARTER na wszystkie seanse OD 25 gr. Dziś! Przepiękna operetka francusko-niemiecka p. t. **RONNY** Świetna muzyka Emeryka KALMANS. Ciekawa treść. Przepiękne zdjęcia. Tańce. Muzyka. Spiew. Z udziałem gwiazdy ekranu KATY DE NAGY. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, 15, w dniu świątecznym o godz. 2-jej.